NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEJĘTNOSCI.

Nr. INW. 5.

TOM XVIII.

ROK 1805.

KWIECIEN, MAY, CZERWIEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.

BIBLIOTEKA JEZUITÓW

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1805

w Drukarni Xięży Pijarów.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.

KWIECIEN.

HISTORYA.

Rzut oka na Jndye Wschodnie, ciąg dalszy.

Stan rządu w większey części kraiów Europeyskich utrzymuie wszystkich mieszkańców prawie w jednakowém położeniu. W czasie feudalnego rządu wielka liczba zuchwałych naczelników, zagrażała swoim monarchom, a lud uciskała. Sami tylko duchowni w powszechnym nieładzie utrzymywali swoie wpływy.

Wszystko dowodzi, iż w zapadley starożytności Jndyanie w podobnym zostawali rządzie. Wielka liczba królów czyli Raiów uznawała naywyższego naczelnika pod nazwiskiem Cesarza. Jnni przełożeni byli hołdownikami Raiów, a gdy od nich wezwani byli na woynę, wyprowadzali w pole swoich podda-

nych. Część gruntów w Jndoſtanie wydzielona była kościołowi: Znaydowały się także grunta wspólnie zasiewane przez mieszkańców iedney zagrody, którzy mieli równe prawa wprowadzać na nie swoie trzody na paszę.

Wieśniacy Jndyyscy (Ryot) należą do gruntu, i z nim się przedaią. Wydziela im się pewna część pola dla utrzymania ich familii i bydła, lecz nic nie posiadaią prawem własności.

W częściach Jndoſtanu obfitą opatrzonych wilgocią, praca ludzka ieſt mniey znaczna; lecz na brzegu Koromandelu, gdzie trudniey o wodę, a grunta są lekkie, wieśniak wiele pracować musi; lecz czyli pracuie lub nie, ſtan iego w całey Jndyi ieſt nędzny. Mieszkanie, ubiór, sprzęty i narzędzia wieśniaka Jndyyſkiego rzadko przechodzą wartość czterdzieſtu złotych. Wszyscy wieśniacy wyłączywszy część dziewiątą, są prawie nadzy, i ze wszyſtkiego ogołoceni. Żaden iednak nędzy swey nie uważa. Przez ośm miesięcy w roku odzież nie ieſt im potrzebna. Nie wiedzą, czy ieſt inny iakowy napóy prócz wody. Żyią roślinami, które kray ten w obfitości wydaie. Jndyanin szczęśliwym się sądzi posiadaiąc tylko tyle, coby Europeyczyk nazwał oſtateczną nędzą.

Jndyanie podzieleni są na cztery kaſty czyli ſtany, to ieſt *Braminów*, *Katrysów*, *Bhysów* i *Sorderów*. Prócz tych znayduie się wiele ludzi nie należących do żadney kaſty, i którzy wyłączeni są od społeczeńſtwa z innemi.

Cierpiąc za błędy swoich przodków, są wyklęci i za nieczyſtych uznani. Jeśli się dotkną iakiey osoby, ta osoba uznaną bywa także za nieczyſtą, dopóki i osoba i iey ubiór nie zoſtanie obmytym. Nieczyſtym zabroniony ieſt przyſtęp do kościołów i do ceremoniy obrządkowych; zgoła nie mogą sprawować żadnego obrządku. Hierarchiia Jndyan przepisana ieſt w *Vedamie* czyli w xiędze świętey, gdzie prawa każdey kasty są określone. Obowiązkiem Braminów ieſt bydź cierpliwemi, spokoynemi, umiarkowanemi, sprawiedliwemi, wſtrzemięźliwemi i uczonemi. Powinnością Katrisów czyli kaſty woyſkowey ieſt, ażeby byli odważni, ażeby nigdy nie uſtępowali z placu bitwy, ażeby byli wspaniali i ślachetni w swoiém poſtępowaniu. Do Bhysów zaś należy uprawiać ziemię, pilnować trzody, przedawać i kupować. A Sorderów udziałem ieſt poddańſtwo i niewola.

Samym tylko Braminom wolno ieſt czytać i tłumaczyć *Vedam*. Osoby innych klass popełniłyby grzech nieodpuszczony przez rzucenie oka na tę świętą xięgę. Katrysowie tylko mogą słyszeć czytanie xięgi *Wedam*. Bhysowie przypuszczeni są do słuchania iey tłumaczeń. Lecz Sorderom nie wolno nawet słyszeć tego czytania.

Oprócz tych rozróżnień pomiędzy Kaſtami znayduią się inne w profeſſyach. Każdy człowiek obowiązany ieſt trzymać się rzemiosła swoich przodków. Jeſt także około ſtu rozmaitych ſtanów czyli pokoleń, które nigdy nie

łączą się z innemi przez małżeńſtwo, ani przez żadne inne ſtowarzyszenie.

Braminowie którzy włożyli na inne klassy te rozróżniaiące prawa, sami podlegaią bardzo ścisłym przepisom co do pokarmów. Ryż, mleko i korzenie głownieyszém są ich pożywieniem. Nie wolno im rozlewać krwi, albo ieśdź mięso rzeczy żyiącey. Mleko bez przyprawy, proſto od krowy, ieſt ich ulubioną potrawą, a wiadomo ieſt, iakie maią uszanowanie dla tego zwierzęcia.

Podobneż uszanowanie zachowywane było dla wołów u Egipcyan, Feniyczyków, Ateńczyków i innych narodów. Bydź może, iż ten zabobon przeszedł do nich pierwiaſtkowo że wschodu, albowiem zdaie się, iż stamtąd wzięły początek wszyſtkie zabobony, które się potém po całey ziemi rozeszły.

Lubo sami tylko Braminowie do ſtanu duchownego należą, nie wszyscy iednak obowiązani są zatrudniać się obrządkami. Są oni tak iak Lewitowie u Hebrayczyków. Braminowie nie zaięci obowiązkami duchownemi, mogą się zatrudniać kupiectwem i każdą inną professyą, byle tylko nie wchodzili w służbę prywatną. Przyymuią funkcyą sekretarzów u znakomitych osób, lub komissantów w domach handlowych. Niektórzy nawet wchodzą w służbę woyſkową, nie wyrzekaiąc się swoich ślubów. W tém, równie iako i w innych powołaniach, odbieraią od wszyſtkich innych Jndyanów szczególne dowody uszanowania.

Braminowie użyci do posług kościoła, zatrudniaią się nauką i edukacyą młodzieży. Czytaiąc prawa hierarchii Jndyan, nie można wątpić, iż są dziełem samychże Braminów. Przywłaszczaią sobie wyższą powagę nad Raiów, gdyż lubo Raia chciwie zjada potrawy ręką Bramina przyprawione, nigdy Bramin nie dotknie się potrawy zrobioney przez Raię. Prawa Jndyan czynią nayniesprawiedliwsze różnice między osobami za popełnienie występku iednakowego rodzaiu. Następuiący między innemi przykład iest tego dowodem. „Jeżeli Bramin (wyraża prawo) dopuścił się głowney zbrodni, sędzia wskaże go na dożywotnie więzienie. Ponieważ zaś nie masz większey zbrodni nad zabicie Bramina, sędzia nigdy karać go nie może śmiercią. Lecz ieżeli Sordera wyrządzi znaczną obelgę Braminowi, sędzia powinien go śmiercią ukarać.„ Na publicznych mieyscach i we wszelkich ceremoniiach Braminowie maią zawsze pierwszeństwo nad innemi klassami.

Raiowie należą do klassy Katrysów. Własności tych królów Jndyyskich spadaią na płeć męską prawem pierworodności Lecz to prawo zachodzi tylko do pierwszego stopnia. Gdy Raia nie ma syna, wolno mu wybrać następcę podług swego upodobania. Młodzi synowie Rai służą w woysku, i są lennikami korony.

Zatrudnienia handlowe należą tylko do samych Bhysów i Baniiansów. Zbieraią oni często niezmierne maiątki. Kasta Sorderów iest

nierównie licznieysza i ſkłada massę ludu; w niey znayduią się wszyscy rolnicy i rzemieślnicy. Zdaie się, iż co ieſt naytrudnieyszą rzeczą w naszych społeczeńſtwach Europeyskich, łatwą się ſtaie w Jndyach, to ieſt uszczęśliwienie ludzi pracuiących. Ten piękny ſkutek Jndyanie winni są wpływom religii, która naucza każdego Sorderę, iż zoſtawiony ieſt w swoiey kaście dla doświadczenia, czyli dla pokutowania za grzechy popełnione w dawnieyszém życiu, i że przez pobożność i skruchę może przeyśdź do lepszego ſtanu w życiu przyszłem. Ta ieſt taiemnica niezmiennego przywiązania Jndyan do swoiey professyi, i do ſtanu, iaki w społeczeńſtwie składaią. Prości nawet Cypaiowie, tak są przywiązani do zwyczaiów swoiey kaſty, iak tylko mogą bydź Braminowie.

Szczęściem dla narodów Jndyyſkich, duch intolerancyi Europeyſkiey, znacznie iuż był osłabiony, gdy ciż Europeyczykowie zaczęli się tam rozpościerać. Prześladowanie byłoby wygubiło tysiące ofiar pomiędzy tak mnogim i ſtale do swoiey religii przywiązanym ludem.

Dziś oboiętność Europeyczyków w tym względzie aż do zbytku dochodzi. Nienasycona żądza zbierania bogactw naſtąpiła po zapale robienia nowowierców. To pragnienie złota tyleż może zbrodni, a więcey sprowadziło podłości. Zazdrość kupiecka Holendrów w Amboynie wydała równie haniebne dla ludz-

kości skutki, iak zabobonność Hiszpanów w Peru.

Dyrektorowie kompanii Jndyyskiey nie maią dosyć ſtarania o utrzymanie religii pomiędzy Anglikami będącemi w służbie teyże kompanii. W tym czasie nie masz w Jndyi więcey nad pięciu lub sześciu duchownych. Z tych dway znayduią się zawsze w Kalkucie, inni rozsypani są po przeſtrzeni kraiu nierównie rozlegleyszego od całey wielkiey Brytanii. Z tego powodu częſto się zdarza, iż Anglik mieszkaiący w Jndyach przez lat trzydzieści, nie słyszał ani iednego kazania.

Duchowni lubo w tak małey liczbie będący, są bardzo skąpo opłacani. A zatém ci, którzy się odważaią na wyiazd do tak dalekiego kraiu, nie wiele swemu powołaniu przynoszą zalety przez niedbalſtwo lub rozwiozłe życie; i ta ieſt między innem przyczyna, dla którey wiara Chrześciiańska żadnego nie nabiera wzroſtu w tych kraiach.

Nie można wątpić, iż mniemania religiyne Jndyan wiele się przykładaią do utrzymania porządku i spokoyności społeczeńſtw. Umiarkowanie zabezpiecza ich od rospuſty zwyczayney kraiom Europeyskim. Jndyanie grzeszą przeciw wſtrzemięźliwości zbytecznem używaniem opium i tabaki. Muzułmanie Jndyyscy są w powszechności zbytkuiący w trunkach, dumni i chciwi, iak przeciwnie Jndyanie są trzeźwi, powolni i spokoyni. Nierządy Muzułmanów częſto ich prowadzą do

utraty niepodległości, przymuszaiąc ich do służby w woysku, lub w domach.

Uſtawiczne obmywania, prawami Bramy przepisane, są w tych gorących klimatach nader użyteczne. Każdy człowiek kąpie się przynaymniey raz na dzień, z czego wynikaią wszyſtkie idące za czyſtością korzyści.

Ważąc na równey szali złe i dobre ſkutki zabobonności Jndyan, co do wzroſtu oświecenia, i pożytków ſtanu towarzyſkiego, znaydziemy w ich syſtemacie religiynym nieprzyzwoitości rozmaitego rodzaiu.

Nayoczywiſtszą ieſt wielość dni obracanych na same tylko ceremoniie obrządków. Przeglądaiąc kalendarz Jndyan na rok 1797. narachowałem 91. świąt, pomiędzy któremi znayduią się trzy i czterodniowe Pokarmy roślinne, na których ta mnoga ludność przeſtaie, przykładaią się także do tamowania wzroſtu rolnictwa, któremu i grunta i klima tak są przyiazne, iż Jndyanin bardzo mało potrzebuie pracy na zapewnienie sobie obfitego żniwa.

Nie masz mniey czynnego narodu nad Jndyan. Podział na kaſty często oddala ludzi od professyy, do których zdaią się bydź utworzonemi. Jeſt także oczewiſtą rzeczą, iż żadna ambicya nie powoduie ludźmi, których ſtarania w wydoſkonaleniu iakowego kunsztu, nie odbieraią żadnego zachęcenia, żadnego szacunku.

W Europie emulacya ieſt naydzielnieyszym bodźcem do pięknych czynów. Ona

kształci obyczaie i wieńczy usiłowania ludzkie; i często w jednymże narodzie tak ieden wiek do drugiego ieſt niepodobny, iak gdyby się i rodzay ludzi odmienił. Jedna epoka naszey hiſtoryi bywa woiowniczą, naſtępuiąca handlową, trzecią oznacza doſtatek i zbytki, lub też nauki i kunszta. W Azyi ſtan społeczeńſtwa ieſt niezmienny, tak iak ſtan ludzi. Opisanie czasów Alexandra wielkiego ieſt doſkonałym obrazem tego, co za dni naszych widzimy. Ubiór Jndyanina, iego chata, narzędzia rolnicze są dziś takie same, iakie były od dwóch tysięcy lat.

Niektórzy pisarze przyznawali wydoſkonalenie pewnych rzemiosł w Bengalu, temu ich podzieleniu na klassy, i potrzebie która każdego człowieka przymusza do trzymania się professyi swoich przodków. Dlategoto zapewne kunszta w tych ſtronach wyżey się podniosły, niżeli u innych mniey okrzesanych ludów. Lecz taż sama też przyczyna wſtrzymała wzroſt kunsztów na ſtopniu, w jakim ie dziś widzimy. Żaden kunszt w Jndoſtanie nie doszedł do tey doſkonałości, iak w Europie, wyiąwszy rękodzielnią muszlinów. Wiadomo ieſt, iak daleko Azyanie są od nas niższemi w sztuce woienney.

Weźmy w porównanie kilkoletni wzroſt Anglików w przędzeniu i wyrabianiu bawełny, ze ſtanem iey fabryk w Jndyach; a zobaczemy, iż rękodzielnie Angielſkie wydaią dwa razy więcey materyy, niżeli kompaniia Angielska

doſtarcza materyałów z Jndyy. Jeſt podobieńſtwem, iż w krótkim lat przeciągu proporcya ta będzie ieszcze znacznieysza na ſtronę manufaktur Angielſkich, a to w artykule naywięcey wydoskonalonym w Jndyi. W oczach ludzi nie uprzedzonych manufaktury Europeyskie są bez wątpienia pomknięte do wyższego ſtopnia doskonałości i wytworności, niżeli na Wschodzie. Nie rozumiem więc, ażeby można twierdzić, iż z tego podziału ſtanów, wyniknęła iakowa korzyść dla kunsztów.

Zabobonność Jndyan ieſt wielką przeszkodą do szczęścia, iakiego człowiek w społeczeńſtwie używać może, ponieważ zachęca do nayoſtrzeyszego umartwienia ciała, i do pielgrzymki. W pewnych oznaczonych czasach liczne tłumy Jndyan zbieraią się z rozmaitych ſtron na mieysca uznane za święte. Wielka odległość, niezmierne koszta, trudy i czas na podróż ſtracony, są prawdziwym i ciężkim podatkiem, który zabobonność na biednych ludzi nakłada. Nacisk i pośpiech bywa tak wielki, iż częſto w tych mieyscach pobożnych zgromadzeń, znayduią poduszonych ſtarców i dzieci. Powracaiący pielgrzymi przynoszą z sobą sławę świątobliwości, ale nie przynoszą swoich pieniędzy, na których wyłudzenie kapłani tysiącznych używaią fortelów.

Kilka tysięcy ludzi nosi nieuſtannie wodę z Hurdwar do Jagernaut na potrzeby kościoła. Ta woda, którą potém przelewaią przez uſta kunsztowney krowy, uważana ieſt

iako święta. Do tey pracy ma bydź użytych piętnaście tysięcy ludzi, a gdyby przez ten wszyſtek czas inaczey niemi rozporządzono, naywiększa prowincya Azyi byłaby dotąd iednym doſkonałym ogrodem. Wszyscy xiążęta Jndyyscy każą sobie przynosić świętą wodę z Jagernaut, którą piią podczas wszyſtkich świąt i uroczyſtości.

Zabobonność świętoszków usiłowała ieszcze powiększyć zasługę tego pielgrzymowania, uczyniwszy ie trudnieyszém. Niektórzy pielgrzymi odprawiaią podróż przez kilkaset mil, rzucaiąc się za każdym krokiem na ziemię, tak dalece, iż ciałem swoiém przemierzaią całą rozległość odbytey drogi. Ci nabożnisie prowadzą tym sposobem życie niepożyteczne, i są niebezpiecznym dla społeczeńſtwa przykładem.

Nayprzykrzeysze chłoſty, iakie w Europie zabobonność nakazywała łatwowierności ludzkiey w czasach barbarzyńſtwa, niczém są w porównaniu męczarni, iakie sobie dobrowolnie zadaią nabożni Azyanie. Jedni zoſtaią tak długo w jednakowey poſtawie, dopóki nie utracą zupełnie władzy swych członków. Drudzy ściskaią złożone pięście tak długo, dopoki paznogcie nie przebiią ciała nawylot. Jnni trzymaią wyciągnione ręce nad głową, dopóki zupełnie nie uschną. W jedney z corocznych uroczyſtości tysiące Jndyan zadaie sobie osobliwszy rodzay męczarni. Przeciągaią haczyk żelazny przez muskuły grzbietowe, każą

się podnieść na czterdzieści ſtóp od ziemi, a tak zawieszeni na sznurze buiaią się w koło w tak byſtrém krążeniu iż kto to pierwszy raz widzi, spodziewa się co moment, że się muskuły pokutuiącego porozrywaią, a sam daleko od swego mieysca rzuconym zoſtanie:

W pośród nayłagodnieyszego i nayspokoynieyszego na świecie ludu, zabobonność wyſtawia codziennie widoki okrucieńſtwa, na które wzdryga się przyrodzenie. Katusze tak są rozmaite i tak ſtraszne, iż tylko patrzący na nie, wątpić nie może o ich rzeczywiſtości. Oſtatnia usługa oddana przez familią zmarłemu krewnemu, ieſt przykładem téy ślepey zabobonności. Gdy iuż zwątpią o życiu chorego, zanoszą go na brzeg Gangesu, i tam wyſtawiony na oſtrość powietrza, lub na dopiekaiące słońca promienie, dokonywa życia. Zatykaią mu oczy uſta i uszy mułem z rzeki, i uſtawicznie leią mu wodę cebrami na głowę, i w takich mękach gwałtowney śmierci nieszczęśliwy Jndyanin żegna się ze światem i swemi przyiaciołami. Ta ceremoniia nazywa się *Gungach jatra*. Palą ciało, ieżeli krewni są w ſtanie łożyć na to koszta potrzebne, a zebrane popioły rzucaią do rzeki.

Jeżeli uboſtwo krewnych nie pozwala im doſtarczyć drzewa na spalenie, wtenczas wzrucaią ciało do rzeki. Z tego zwyczaiu wynika, iż brzegi Gangesu są nader niezdrowe, a zaraza rozciąga się aż do miaſt pobliskich.

Przed kilką laty miasto *Moreshadab* i okoliczne wioski, zagrożone były tą zarazą z przyczyny panuiących wtenczas licznych i straszliwych chorób. Przypisywano tę klęskę zgniłemu powietrzu przez wielość porzuconych ciał, których rzeka zabrać z sobą nie mogła. Nie dosyć ieszcze zastanowiliśmy się nad szkodliwemi skutkami zwyczaiów Jndyan ze względu na moralność. Obrządki ich religii wystawuią albo próżną okazałość, albo rzeczy szalone i nieprzystoyne. Niektóre ich kościoły opatrzone są aż do zbytku. Utrzymywane tam są kobiety na usługę ołtarzów. Te kobiety iedynie w sztuce podobania się doskonalone, służą podług wszelkiego podobieństwa raczey kapłanom aniżeli kościołom. Wielka część ich obrządków sprawuie odrazę i obrzydzenie, a okazała ceremoniia nazwana *Ruh jatra*, czyli przeiazdzka bogów, wystawia czyny okrutne, podobne do poprzedzaiących. Woz niezmierney wielkości na sześćdziesiąt kołach ciągniony bywa przez mnóstwo ludu, a nayszaleńsi fanatycy rzucaią się pod koła, ażeby byli pogruchotanemi dla pozyskania nieśmiertelności.

Mowią, iż *Veda*, *Pouranah* i inne święte xięgi zawieraią w sobie wyborne moralności prawidła, i wierzyć temu można, sądząc po ułomkach z nich tłumaczonych; lecz ponieważ czytanie tych xiąg iest surowo zabronione ludowi, przeto są zupełnie dla iego moralności nieużyteczne.

Nie masz w Jndyi żadnych publicznych szkół do nauki. Bardzo rzadko znaleźć można w niższey klassie człowieka umieiącego czytać i pisać. Niewiadomość ludu w materyi religii, moralności i literatury ieſt nad wszelkie poięcie. Mało Jndyan ma wyobrażenie o naſtępſtwie swoich bogów. Nie wiedzą, iaki ieſt cel ceremoniy, na które się zbiegaią, i wcale nie są zdolni powiedzieć, iakie są pobudki ich obowiązków dla familii i społeczeńſtwa. Szkody z takiey niewiadomości są oczywiſte. Lud bywa wszelkiemi sposobami oszukiwany, to przez kapłanów, to przez kuglarzów każdego rodzaiu, niezmiernie w tey części świata rozmnożonych. Czary są głownieyszą częścią sztuki lekarskiey: Łatwowierność ludu wyſtawia go na naygrubsze oszukiwanie.

Ktoż nie zna, iak wielkie ma wpływy do umieiętności i kunsztów publiczna edukacya, a mianowicie nauki duchowne ludowi w Europie dawane. W Anglii każdy człowiek wie, że ma za sobą prawa, i że ieſt członkiem społeczeńſtwa. Jndyanin pozbawiony ieſt tego czucia. Mniema się bydź niższym nad to wszyſtko, co go otacza, gotów ieſt zawsze do poddania się i posłuszeńſtwa. W rękodzielniach zarządzanych przez Europeyczyków ta ſkłonność ludu ieſt we wszyſtkich rzeczach widoczna. Robotnik Jndyyski który przez całe życie zatrudniał się iedną rzeczą, przyymuie i wykonywa ślepo wszelkie przeciwne Europeyczyka rozkazy. Cipay idzie za officyerem Eu-

peyskim w pośrod krwawych bitew z zupełną ufnością; lecz ieżeli ten officyer zostanie zabitym, Cipay ucieka wtenczas nawet; gdyby widocznieysze było niebezpieczeństwo w ucieczce, aniżeli w odporze.

Można więc powiedzieć, iż nieumieiętność i zabobonność Jndyan iest prawdziwą przyczyną tey niemocy, która ich we wszystkich wiekach czyniła niewolnikami, i zepchnęła ich nieiako ze stopnia, iaki człowiekowi przeznaczyła natura. Na próżnoby chciano ich podźwignąć i nadać im cokolwiek ślachetności i męztwa, dopóki powyższe przyczyny nad niemi władzę mieć będą.

Braminowie sami tylko mogą przedsięwziąć oświecenie ludu, ale też maią naywiększy interes utrzymywać go w grubey niewiadomości. Przykład narodów zachodnich, zdaie się ich ostrzegać, iż straciliby na swoiém znaczeniu, w miarę oświecenia swych braci. Wolą panować nad ludem ciemnym i upodlonym, aniżeli podzielić swoie światło między rozumne istoty.

Nie masz w tym kraiu żadney klassy ludzi, którąby miała wolą i zdolność zedrzeć zasłonę kłamstwa z duchownych. Nie znaią w Jndyach, co to iest roztrząsać przedmioty wiary i rozwięzywać rzeczy wątpliwe. Znayduią się wprawdzie dwie wielkie sekty między Jndyanami, lecz ich nauka tak iest ciemna, iż sami sektarze nie wiedzieliby, o co się spierać nawzaiem. Te religiyne i polityczne spory, które mieszaią nasze Europeyskie rządy, daią

przynaymniey tę korzyść, iż utrzymuią w dzielności umysł, i usposabiaią rozum do poznawania rzeczy. Jndyanin przepędza swoie życie w zupełney oboiętności, i w nieiakim letargu moralnym, do którego natura zapewne nie przeznaczyła człowieka.

Z tego krótkiego rysu zabobonności i obyczaiów Jndyan, poznać można, iż ich umysł małą tylko liczbę wyobrażeń obiąć iest zdolny. Uczony *Robertson* w opisaniu swoiey podróży do Jndyi, w przeciwnym wcale sposobie mówi o Jndyanach, wystawiaiąc znaczny wzroſt cywilizacyi tego ludu. Jeżeli się to ſtosuie do Braminów i xiążąt Jndoſtańſkich, rzecz ta nie podpada żadney wątpliwości: lecz nie można tego rozumieć co do massy ludu. Nauki i wyzwolone sztuki w Jndyi, należą do samych tylko panów i duchowieńſtwa. Wiadomości moralne i teologiczne nie są doſtępne dla ludu, a tém samém nie przynoszą mu żadnego pożytku. Toż samo rozumieć potrzeba o innych częściach oświecenia. Rządzą się oni iak machiny, i do niczego nie używaią rozumu.

Podług takiego wyobrażenia, żaden lud nie zasługuie więcey na naszę litość i życzliwość. Mieysce dawnych xiążąt Jndyyskich zaſtępuią Anglicy, a Opatrzność włożyła na nich obowiązek naprowadzania Jndyanów na drogę oświecenia i szczęśliwości.

Podzielenie ludzi na dwie klassy, nie maiące z sobą żadnego wspólnictwa, ieſt zupełnie ich dobru przeciwne; ſtaie się przyczyną zazdro-

zazdrości niższych, a ucisku i wzgardy ze ſtrony możnych. Jndyanin wyższey kaſty, nie może brać żony z niższey. Cztery wielkie ſtanów podziały rozróżniaią się na pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt osobnych klass, które lud Jndyyski z pilną ſtaranności utrzymuie.

Dwie familie na pozór zupełnie sobie równe nie mogą zwyciężyć swoich przesądów, gdy idzie o zawarcie małżeńſtwa, gdyby mu się nawet prawa nie sprzeciwiały. Kara z poniżenia swoiey kaſty równa się naszey klątwie kościelney, i byłaby nader pożyteczną, gdyby się ſtosowała do wykroczenia przeciw moralności. Lecz się to w Jndyi nie zdarza, ponieważ człowiek naygorszych obyczaiów zoſtaie przy swoiém znaczeniu, tym czasem gdy nayzacnieyszy człowiek dotknięciem potrawy niższego nad siebie człowieka, lub iakimkolwiek ubliżeniem zaboboney opinii, zoſtałby shańbionym, a może i z towarzyſtwa wyrzuconym. Moralność będąca u nas iſtotą religii, ieſt w Jndyi rzeczą wcale obcą.

Zaręczyny robią się ieszcze w dzieciństwie i bez zezwolenia osób, które maią bydź połączone. Dwie osoby świadome genealogii dwóch familiy, zatrudniaią się ułożeniem tego wielkiego interesu, zgromadzaią uſtawicznie krewnych, dla ścisłego roztrząsania zacności przodków zaręczoney pary. Po ukończeniu tych ceremoniy, przyszli małżonkowie iuż się więcey z sobą nie widuią, aż po zawartych ślubach.

Jeſt rzeczą nieodbitą, ażeby małżonkowie byli sobie równego ſtanu. Związek bez tego warunku zawarty, pozbawiłby wszelkich praw społeczeńſkich, nietylko przeſtępcę, ale całe iego potomſtwo, aż do oſtatniego pokolenia. To samo dzieie się z tym, kto tylko usiędzie przy ſtole obok ludzi niższego ſtanu. Ten przesąd tak ieſt wkorzeniony, iż naynędznieyszy Jndyanin mniemałby się bydź splamionym, gdyby ieden z pierwszych monarchów Europeyskich zbliżył się do niego pod czas iedzenia. Jeżeli Europeyczyk przeſtąpi obwód, który Jndyanie zakreślaią w około siebie, w momencie brania pokarmu, potrawy iuż są przez to nieczyſte, i bywaią psom wyrzucone, choćby nawet familia w oſtatniey zoſtawała nędzy.

Tworząc tym sposobem uroione przyczyny obrzydzenia, zabobonność ta sprzeciwia się nayiſtotnieyszemu dobru społeczeńſtwa. Klassa panów i braminów mniema się bydź inney od innych kaſt natury. Sądzi, iż niżsi ludzie nie maią tey samey fizyczney czułości, i utrzymuie, iż nie maią prawa do takiego w nieszczęściu politowania, na iakie zasługuią ludzie z ich kaſty. Jaka różnica między temi uprzedzeniami, krzywdzącemi podobne sobie ſtworzenia, a dobroczynną uſtawą Chrześciiańſtwa, która wszyſtkich ludzi iednoczy wzaiemnym węzłem życzliwości i przywiązania.

Poſtępki monarchów i urzędników w całym Jndoſtanie okazuią, do iakiego ſtopnia mo-

ralność została zepsutą przez zabobony; ostrość kary iest bez żadnego umiarkowania, i wszędzie widzieć się daie głęboka oboiętność względem uszczęśliwienia, a nawet i życia ludzkiego.

Zabobonna pogarda nietylko okazuie się pomiędzy kastami, ale rozróżnia nawet ludzi iednego rzemiosła, a zatém iedneyże kasty, dlatego tylko, iż na innych mieyscach mieszkaią; a tak drążnicy w *Ooryi* do usług kompanii należący, nie chcą odbywać swoich obowiązków wraz z drążnikami z *Patny*. To samo dzieie się we wszystkich powiatach. Robotnicy dwóch ościennych powiatów unikaią wspolney pracy i pokarmów. Te dystynkcye pomnażaiące się w nieskończonym sposobie, są przyczyną tysiącznych przeszkód i nieprzyzwoitości w pożyciu. Staią się także powodem do niezgód. Jndyanie nigdy nie przystępuią do bitwy, lecz miotaią przeciw sobie zniewagi i złorzeczenia. Dziwić się potrzeba obfitości wyrazów obraźliwych, iakich Jndyanie w gniewie używać zwykli. Gdy dway poróżnieni ludzie spotkaią się na ulicy, stawaią po dwie i trzy godziny ciągle, szkaluiąc się nawzaiem z niewymowną płynnością. Lubo w tych kłótniach nie przychodzą nigdy do razów, takowe iednak zawziętości ciągną za sobą bardzo wiele złych skutków.

Dobroczynność nie iest cnotą właściwą Jndyanom. Nie skąpią darów dla kapłanów, lecz czynią to iedynie przez zabobonność. Szczo-

drzy są w wydatkach na wielkie uroczyſtości, dogadzaiąc w tém własney chlubie. Ubodzy odbieraią nierównie więcey wsparcia od Europeyczyków, niżeli od swoich ziomków żyiących pod prawami Bramy. Prawdziwa dobroczynność ieſt prawie nieznana Jndyanom.

Wyobrażenia religii nie maią u nich żadnego z moralnością ſtosunku. Jeżeli Jndyanin popełni iaką niesprawiedliwość, religiia żadną nie zagraża mu karą; lecz ieżeli uchybi naymnieyszey ceremonii, trzeba mu się obawiać, ażeby dusza iego nie przeszła w jaką bezecną gadzinę.

I to ieszcze dowodzi, iak mało religiia tego kraiu ma wpływu do moralności, iż Fakirowie zamiaſt dawania z siebie przykładu innym ludziom, są prawdziwą zarazą społeczeńſtwa. Wszyscy prawie bawią się kradzieżą i rozboiem. Zbieraią się w znaczney liczbie, i wypadaią z swoich kryiowek dla rabowania wsi i obdzierania podróżnych. W całym Bengalu utrzymywane są regimenta na poſkramianie tych łotrów.

Teokracya ſtanowi prawdziwy despotyzm w Jndoſtanie. Ustawy tamteysze nie maią żadnego względu na przyrodzone prawa człowieka. Urzędnicy maią nieograniczoną moc w swoich czynnościach. Braminowie mogą się posługiwać Sorderami, iak gdyby swemi niewolnikami. Gdy człowiek z klassy Braminów przyydzie do nędzy, przymuszony ieſt raczey umierać z głodu, aniżeli podeymować się ia-

kowych obowiązkow za słuszną nagrodę. Sordera musi płacić większy procent od pożyczonych pieniędzy, niżeli inni ludzie; za każdy także występek większą nad innych odbiera karę, lecz krzywda wyrządzona Sorderze, prawie za nic iest poczytana. Prawo kryminalne Jndyan równie iest dziwaczne, iak niesprawiedliwe.

Rozmaite są rodzaie niewoli w Jndostanie. Dzieci po zmarłych rodzicach zostawione bez maiątku, równie iako i ludzie przez iakową klęskę przyprowadzeni do nędzy, stają się niewolnikami tego, który im da w domu swym przytulenie. Niekiedy człowiek zadłużony, nie maiąc innego sposobu, zaprzedaie się w niewolą swemu wierzycielowi. Prawa Jndyan upoważniaią to kupno, tak iak niegdyś prawa Żydowskie i Rzymskie.

Jest ieszcze inna klassa niewolników, którzy uczyniwszy ślub bogoboynego życia, potém go się wyrzekli. Jeżeli się to zdarzy Braminowi, piętnuią go na czele i wypędzaią z kraiu. Nakoniec zostaią niewolnikami ci, którzy biorą w małżeństwo córkę niewolnika. Lecz ta niewola kończy się, gdy związek ustaie.

Ceremoniia nadawania wolności niewolnikom, odbywa się podług klassy do iakiey należą. Pan uwalniaiący niewolnika, stawia mu na głowę dzbanek napełniony wodą, ryżem i kwiatami. Tłuką mu na głowie ten dzbanek; woda, ryż i kwiaty spadaią mu na ramiona, a wtenczas pan ogłasza swóy zamiar. Rzymianie używali podobnegoż sposobu.

Pogrzeb oyca powinien się koniecznie odbywać w obecności syna. Jeżeli nie miał innego potomka prócz z niewolnicy, ten przez oddanie oſtatniey posługi swoiemu oycu zoſtaie wolnym.

Niewola za długi znosi się przez wypłacenie kapitału i procentu. Nakoniec gdy się zdarzy, iż niewolnik ocali życie swoiemu panu, podobnież wolność zyskuie.

W powszechności niewola domowa w Jndyi nie ieſt tak uciążliwa, iak w innych narodach. Cudzoziemiec nie umiałby rozróżnić niewolnika od dobrowolnego sługi, ani przez odzież, ani przez pożywienie, ani przez rodzay pracy. Żaden niedoſtatek nie upoważnia pana do sprzedania swoiey niewolnicy, ieżeli ona na to nie zezwala; co gdy on pomimo iey woli uczyni, prawo przymuszą go do znaczney opłaty. Z powodów ludzkości można nieiako usprawiedliwić niewolą w Jndyi.

Dla łagodności klimatu można się prawie obeyść bez mieszkania i bez odzienia; lud wcale o tych potrzebach nie myśli. Wielki nieurodzay często się zdarza w tych kraiach, a ponieważ nie masz żadnego sposobu zapobieżeć niedoſtatkowi, ludzie sądzą się bydź szczęśliwemi, gdy za cenę swoiey wolności wyżywić się mogą.

Podług prawa Jndyan, kary cielesne na niewolników ograniczone są smaganiem w plecy miotełkami bambukowemi.

Oyciec nie może rozrządzać maiątkiem wziętym od swoich przodków, bez zezwolenia dzieci, lecz maiątek dorobkowy obrócić może, na co mu się podoba.

Uszanowanie i posłuszeństwo winne oycu za życia, spada po iego śmierci na naystarszego syna. Jeżeli inne dzieci żądaią podziału maiątku, ten podług prawa czynionym bywa.

Prawo duchowne Jndyyskie naucza, iż kary w przyszłém życiu będą okropne, ale nie wieczne. Mieysca przeznaczone męczarniom są w wielkiey liczbie, i dzielą się na rozmaite stopnie. „Grzesznicy (mówi prawo) póydą do *Tamisry*, gdzie mieszkać będą w zupełney ciemności, i doświadczać ciągłego konania. Jnni pożerani będą przez kruki i sowy. Połykać muszą gorące placki, przechodzić się po ognistym piasku, i paleni będą iak naczynia garncarskie.„

Atoli nadzieia przeciśnie się do tych okropnych siedlisk, a po wytrzymaney karze, drzwi do mieszkania błogosławionych dla grzeszników zostaną otworzonemi.

Niektóre części praw duchownych Jndostanu wywracaią wszystkie wyobrażenia moralne. Nayoboiętnieysze czyny umieszczone są obok nayokropnieyszych występków, i iednakowym podlegaią karom. A tak zapomnienie kilku słów z świętey xięgi, porównane iest z krzywoprzysięstwem; zamordowanie przyiaciela z wzięciem zakazanego pokarmu. Rzeczy nawet, które uważamy iako pożyteczne lub

chwalebne, Braminowie sądzą bydź niegodziwemi. Naprzykład człowiek pracuiący w kopalniach, lub około budowy moſtu, lub nad iakiém podobném mechaniczném dziełem porównany ieſt z tym, który własną zaprzedał żonę.

Ażeby rozumieć to dzikie moralności prawidło, trzeba sobie przypomnieć, iż ieſt oczywiſtym interesem Braminów, pomnażać liczbę wykroczeń, dla równegoż pomnażania odpuſtów na ich pożytek. Podług ich prawa niedobrowolne wyſtępki karane bywaią tak, iak umyślne zbrodnie.

Gdy człowiek (mówi prawo) zabiie niechcący człowieka, należącego do klassy duchowieńſtwa, winien ieſt wybudować chatę w lesie, przemieszkać w niey lat dwanaście, i żyć iedynie z jałmużny na oczyszczenie swey duszy. Jeżeli zabóycą ieſt xiążę, może się oczyścić kosztownym okupem. Jeżeli ieſt człowiekiem maiętnym, opłaci się uſtąpieniem całego maiątku, Braminowi naybiegleyszemu w znaiomości xięgi *Veda*.

Gdy takie uſtanowione ieſt prawidło względem niedobrowolnych przeſtępſtw, gdy samo dotknięcie wielkiey liczby otaczaiących przedmiotów, ieſt plamą, z którey się obmyć potrzeba, i gdy zgniecienie naynędznieyszego robaka ſtaie się zbrodnią wymagaiącą ciężkiey pokuty; biedny Jndyanin widzi się w uſtawiczney trwodze przełamania prawa; i ieżeli przeminie ieden

dzień, w którym nie zasłuży na karę, ieſtto dla niego traf nader szczęśliwy.

Braminowie uzbroieni takiemi narzędziami ucisku, dosyć iednak łagodnie używaią swey władzy. Wkładaią na wyſtępnych umiarkowane kary, a pobożność Jndyan tak ieſt gorliwa, iż uprzedzaią wyroki, i sami się wskazuią na naysurowsze kary, dla zgładzenia popełnionego grzechu. Pielgrzymowanie do mieysc świętych, ieſt także poczytane za pokutę u Jndyan.

Mieysce, w którém to piszę, ieſt sławne tém, iż Jndyanie obmywaią się tu corocznie po odbytey swoiey podróży, to ieſt przy złączeniu rzek *Gangesu* i *Jumma*. Przybywa tam razem do dwudzieſtu tysięcy ludzi upraszaiąc Braminów, ażeby im pozwolili umaczać się w téy wodzie, a to pozwolenie otrzymuią za pieniądze. Skąpſtwo i pobożność są dwie panuiące namiętności Jndyan, z tey przyczyny długo się namyślaią, nim zapłacą założoną cenę. Tego roku summa była zbyteczna; Pielgrzymi zapłacić iey nie chcieli. Dla zniewolenia ich, ieden z Braminów zagroził im, iż sobie poucina palce, ieżeli dłużey w uporze trwać będą. Ten fortel wziął pomyślny skutek. Natychmiaſt wyliczyli żądane pieniądze; albowiem gdyby krew Bramina zoſtała przelaną, wszyscy byliby przez wszyſtkie wieki na okrutne męczarnie skazani.

Jeſt ieszcze inna klassa dobrowolnych pokutników pochodząca z próżności. Gdy kto

dozna iakowego nieszczęścia, lub utraci maiątek, przez co traci razem swoie znaczenie w społeczeńſtwie, natenczas bierze przedsię zamysł zoſtania świętym. Osiada w lesie, pokrywa się ſkórami, żyie z jałmużny, lub dzikiemi korzonkami. Ci puſtelnicy uważani są iako umarli, odprawia się ich pogrzeb z zwyczaynemi ceremoniiami, a ich maiątek rozbieraią krewni. Ci tylko, którzy byli świadkami uroczyſtości Jndyyskich, mogą mieć wyobrażenie okropnych scen i oburzaiącego szaleńſtwa, do iakiego zabobonność tych kraiów lud ciemny przywodzi.

Muzułmanie, którzy przez długi czas trzymali w swoim iarzmie półwyspę Jndyyską, są ieszcze nader licznemi w tym kraiu. Jch obyczaie i charakter ieſt zupełnie odmienny. Religiia nie przymusza ich żenić się w małoletności, tak iak czcicielów Bramy, i teyto może okoliczności przypisać należy nadto powszechną rozwiozłość ich obyczaiów. Większa część kobiet nierządnych należy do Muzułmanów. Mężczyzni bywaią za młodu wyniszczeni przez zbyteczne używanie roskoszy, a ſtarość zawczasu ich niemocą i chorobami przyciska.

Muzułmani upaiaią się częſto mocnemi trunkami, opiium i tabaką. Nie przyzwyczaieni rządzić swoiém poruszeniem, i utrzymywać swoie skłonności, są wyniośli, popędliwi, mściwi. W domach Europeyczyków utrzymuią zwyczaynie po kilku służących tey religii u-

żywaiąc ich do posług kuchennych, któremi Jndyanie się brzydzą. Mahometanie służą także w woysku; lecz iakimkolwiek sposobem użyci, więcéy sprawuią niewygody, niżeli usługi, i nie zasługuią nigdy na tę samę ufność, iak Jndyanie.

Lubo Mahometanie wierzą w jednego Boga, i nierównie więcey zbliżaią się do naszych zdań religiynych, niżeli Jndyanie, atoli w postępowaniu ich moralnem nie widać stąd żadnego zbawiennego skutku. Trudno iest znaleźć iednego w ſtu, któryby był w ſtanie czytania Koranu, a w drobney liczbie czytaiących, bardzo iest mało takich, coby z tego korzystać umieli. Mówiono nieraz, iż wzroſt Jslamizmu był przygotowaniem wzroſtu religii Chrześciiańskiey. Tego domysłu niczém usprawiedliwić nie można. Koran uznaie wprawdzie zesłanie Chryſtusa, i uważa go iako Proroka; lecz ten artykuł wiary Muzułmanów, nigdy w nich nie wpoił czucia ludzkości i sprawiedliwości ku Chrześciianom. Każda religiia oprócz tey, którą wyznaią, iest dla nich zarowno przedmiotem odrazy i pogardy. Z powodu tego przesądu byli zawsze zaciętemi prześladowcami Jndyan. Okrucieńſtwa przeciwko nim wywierane, przechodzą wszelkie wyobrażenia.

Pogarda Muzułmanów ku wszelkim umieiętnościom, tém bardziey powiększa ich okrucieńſtwo. Jch obrządki i ceremoniie tak iak u Jndyan, maią w sobie wiele rzeczy obrzy-

dliwych i krwawych. W jedney uroczyſtości obchodzoney w rocznicę śmierci Husseima i Hasseina, wyprawili igrzysko z gladyatorów zadaiących sobie razy śmiertelne.

Między religiią Jndyan i Mahometanów zachodzi charakteryſtyczna różnica, to ieſt, iż pierwsi nietylko nie nawracaią, ale nawet nie przyymuią nikogo do swoiey wiary. Cudzoziemcowi wolno ieſt znaydować się na ich ceremoniiach; lecz naywiększe gorliwości dowody nie potrafią uczynić go ich wspolnikiem nawet w nayniższey klassie. Jndyanie przyznaią, iż każda religiia może otrzymać nieiakie względy nieba: lecz ie sądzą bydź tak dalece poślednieyszemi, iż iakiekolwiek bądź stowarzyszenie z cudzoziemcem inney wiary byłoby dla nich niezatartą plamą.

Jndyanin odmieniaiący religiią, sam i z całém swoiém pokrewieńſtwem zoſtaie shańbiony, oraz odsądzony na zawsze od swoiey kasty i od społeczeńſtwa. Nie dawno zdarzyło się w Kalkucie, iż ieden Jndyanin przyszedł do plebana prosząc o chrzeſt. Pleban badaiąc go o powody, dowiedział się, iż Jndyanin pragnął zemścić się nad swemi krewnemi, z któremi był w zakłócéniu, i chciał ażeby tym sposobem zoſtali wyrzuconemi z swoiey kaſty. Pleban, iak się domyślić można, odprawił go z niczém.

Religiia Mahometańska rządzi się wcale odmiennémi prawidłami. Naywiększą zasługą Mahometanina ieſt nawrócenie człowieka z in-

ney religii, nie zważaiąc iakich do tego użyie sposobów.

Jeżeli mniemania religiyne tych dwóch klass ludzi mieszkaiących w Jndoſtanie, ieszcze ich do siebie nie zbliżyły, pomimo tak długie zoſtawanie pod iednymże rządem, natomiaſt przeięli od siebie wiele przesądów i zwyczaiów zgodnych ze swoiém leniſtwem i dumą. Muzułmanie służący u Europeyczyków, naśladuią zwyczay Jndyanów, którzy obowięzuią się do iedney tylko w domu usługi. Żadne namowy przerobić ich w tém nie mogą. Stąd wynika potrzeba przyymowania wielkiey liczby służących, a panowie gorzey są przez to usłużeni, niżeli gdyby się obchodzili dwoma lub trzema ludźmi.

Cośmy powiedzieli o Jndyanach, iż ich religiia nie ma żadnego do moralności wpływu, przyſtosować można do Muzułmanów, którzy będąc nawet mniey przywiązanemi do swoich przesądów, wylewaią się na wszelkie namiętności bezdroża.

Sposob obchodzenia się z kobietami ieſt prawie iednakowy u Jndyan i Mahometanów, to ieſt, iż nie maiąc żadnego w wierności ich zaufania, zarówno używaią przemocy dla uchronienia ich od sideł zwodniczych. Jndyanie wyższego znaczenia maią *Zenany*, tak iak Mahometanie *Haremy*; a te kobiece więzienia są iak nayściśley ſtrzeżone.

Małżonkowie w tym kraiu maią dosyć sprawiedliwe wyobrażenie o sposobach, iakich

potrzeba używać dla zapewnienia się nie o cnocie, ani wierności kobiet, ale o właściwych onym skłonnościach. Te kobiety są zupełnie ciemne, przez całe życie iak nayſtaranniey od wszelkiego społeczeńſtwa oddzielone, w niczém nie oświecane, zgoła przyzwyczaione do tego mniemania, iż na to się tylko rodzą ażeby były narzędziem roskoszy mężczyzn, iż nie należy się po nich spodziewać żadnego czucia, któreby na imie cnoty zasługiwało.

Ludzie maiętni i znakomitsi, bądź Jndyanie, bądź Mahometanie, przepędzaią większą część życia w apartamentach swoich kobiet. Nie maiąc żadney nauki, żadnego oświecenia, nie potrafiliby smakować w talentach i przyiemnościach dowcipu, który u naszych kobiet ieſt naydzielnieyszym sposobem podobania się. Prawo Bramy nie ogranicza liczby żon dla Jndyanów. Mahometanie mogą ich mieć cztery, a nałożnic tyle, ile ich utrzymać są w ſtanie. Ludzie z gminu maią tylko po iedney żonie, i z tychto małżeńſtw naywięcey rodzi się dzieci, i naywiększa w nich panuie zgoda i przywiązanie.

Miło ieſt widzieć, z jakim zapałem i usilnością służący Jndyanin, który ma żonę i dzieci, pracuie i obraca większą część płacy na utrzymanie swoiey familii. Przykładnieysze zapewne ieſt życie tych pospolitych i wolnych w swoim domu kobiet, aniżeli tych, które są otoczone liczną rzezańców ſtrażą.

Zwyczay zamykania kobiet w Jndyi, ściąga szkodliwe skutki na ich wszyſtkie umysłowe władze. Niedołężność ich wyobrażeń i rozsądku ieſt niezmierna. W pewnych iednak okolicznościach, zdolne są okazać męztwo nadprzyrodzone. Wiadomo ieſt, iż częſto Jndyanka przyymuie dobrowolnie okropną śmierć, ażeby nie przeżyć męża, którego kochała. Uczyniwszy takie przedsięwzięcie, trzykrotnie uwiadomia o niém zgromadzonych krewnych. Te trzykrotne oznaymienia są koniecznie potrzebne i wymagane, ażeby nie korzyſtano z momentalnego żalu, w którymby wdowa mogła uczynić tak okrutne poſtanowienie. Co zaś ieſt nayokropnieyszego w hiſtoryi tych smutnych ofiar, iż nie masz przykładu, ażeby kobieta po oświadczoném takiém poſtanowieniu, zachwiała się na moment, okazuiąc żal, lub trwogę.

Tak osobliwszy i barbarzyński zwyczay, pochodzi z niezwyciężonych przesądów religii. Jndyanin tyle widzi niepodobieńſtwa w uwolnieniu się od iarzma religii, ile my śmierć mamy za rzecz nieuchronną. To co mu Bramin nakazuie, ieſt u niego wyrokiem przeznaczenia.

Zapał i dzielność właściwa Muzułmanom Jndyyskim, okazuie się szczególniey w czasie święta nazwanego *Mohurrum*. Jeſtto nazwiſko pierwszego ich miesiąca w roku. Pierwszych dni tego miesiąca, wyznawcy Alego opłakuią śmierć Hosseina, drugiego syna tego proroka, oraz Fatymy.

Gdy Ali zoſtał zabitym, inna familia osiągnęła dostoyność Kalify. Pod panowaniem Yezzeda drugiego Kalify, z tey nowey familii mieszkańcy Kufy wysłali poselſtwo do Hosseina, mieszkaiącego wówczas w Medynie, zapraszaiąc go, ażeby obiął rządy państwa, i obiecuiąc mu do tego pomagać. Na to wezwanie Hossein wyiechał do Kufy z oddziałem woyska. Yezzed o iego zbliżaniu się uwiadomiony, wysłał naprzeciw niemu woysko, które stanąwszy między Hosseinem i Eufratem, odięło mu wszelkie sposoby opatrzenia się w wodę. Woyſko iego rozeszło się całkiem, zoſtawiwszy samego i familią. Hossein przyciśniony niedoſtatkiem żywności i napoiu, wpadł w ręce nieprzyiaciół, którzy posłali iego głowę do *Damaszku*, mieszkania Kalify Yezzeda

Okoliczności tego zdarzenia przypominaią kapłani ludowi wczasie święta *Mohurrum*. Skutek tego opowiadania ieſt trudny do wiary: ludzie tłuką sobie piersi, szarpią brody, i uſtawicznie wołaią: niestety, niestety, o nieszczęśliwy Hosseinie!

Każdy z dziesięciu dni trwaiącego święta, ukończaią graniem iednego aktu téy wielkiey traiedyi, wyobrażaiącey śmierć Hosseina. Obnoszą po ulicach ogromne ſkrzynie, w których zamknięte są wyobrażenia w posągach. Uszykowane kupy ludu wyobrażaią woyska Yezzeda i Hosseina. Noszą gołębie z zakrwawionemi dziobami, dla przypominania tych którzy, iak mówią, zanieśli do Medyny wiadomość o

śmierci

śmierci Hosseina. Prowadzone konie przeszyte wielką liczbą strzał, poświęcone są pamiątce tych, na których Hossein i brat iego Abbas śmiertelne razy odebrali. Szaleństwo Muzułmanów podczas tych widowisk, iest nadzwyczayne. Wielu z nich odbiera sobie życie dla pozyskania raiu. Wszyscy czciciele Alego wstrzymuią się od napoiu przez dziesięć dni święta *Mohurrum*, a to na pamiątkę, iż przez tyleż czasu Hossein zostawał bez wody. Dziesiątego dnia kapłani pokazuią ludowi trumny tych, którzy poginęli w przeciągu święta, i chowaią ich z okazałością. Kapłani kończą ceremoniie przekleństwami przeciwko Yezzedowi, a wszystek lud za niemi ie powtarza.

Hossein uchodzi nietylko za świętego, ale i za męczennika. Muzułmani są w przekonaniu, iż przewidywał to, co miało nastąpić, i że się wystawił dobrowolnie na śmierć gwałtowną, ażeby tym sposobem zmazał grzechy wszystkich wiernych uczniów Alego. Wszyscy zatém szczerze zasmuceni śmiercią Hosseina, i przypominaiący sobie z pobożnością iego cierpienia, pewnemi są wszystkich swoich win odpuszczenia.

Wyznawcy Alego są tego zdania, iż w dzień sądu, Fatyma, matka dwóch świętych Hassana i Hosseina, stanie przed tronem Boga, trzymaiąc w jedney ręce głowę iednego ze swoich synów, w drugiey serce drugiego, i prosić będzie o przepuszczenie grzechów wszystkich czcicielów Alego.

Okazałość, z jaką to święto bywa obchodzone w całym Jndoſtanie i Persyi, ieſt przyczyną wielkich kosztów dla pewnych osób. Oſtatniego roku Nabab Bengalu wyłożył na to niezmierne summy. Widok wspaniałości tego święta ieſt nayciekawszym w Jndyach, a Europeyczykowie nie maiący zamiaru bawienia przez cały rok w tym kraiu, tak czas swóy wymierzaią, ażeby byli przytomni uroczyſtości *Mohurrum*. Przyiaciele ludzkości, widząc tak mocną wiarę, gorliwość tak zapaloną i okropne skutki szaleńſtwa, lituią się nad ślepotą ludzi, szukaiących nieba inną drogą, nie przez pobożność i moralność.

We względach politycznych uſtanowienie święta *Mohurrum* ieſt szkodliwe ſtąd, iż liczny lud znieważa przez dziesięć dni do próżnowania; a do tego niebezpieczne, iż go przyzwyczaia do krwi rozlewu.

Znayduiąc się w *Visapour*, ciekawy byłem widzieć Fakira słynącego ze swoiey świętości. Twarz iego była okryta czerwonemi i białemi plamami. Na odzieniu pełno obrączek i muszli. Wzrok iego i ruszenie okazywało mieszaninę pychy i fanatyzmu. Ucieszył się z hołdu, który mu oddawała nasza ciekawość, i nie wątpił, iżbyśmy nie byli przeięci głębokiém uszanowaniem dla iego świętey osoby. Zaczął wyć, i w okropnym sposobie okazywać swoie zachwycenie, dla zjednania nam, iak mowiono, łaskawości nieba. Trzymał w ręku papiery zapisane w języku Sanskryt, udaiąc, że ie czy-

ta, lecz nas zapewniono, iż nie zna tego ięzyka. Długa iego broda z przyprawnemi pomieszana włosami, składała ogromne pęki poobwiiane około szyi. Ten fanatyk siedział iak przykowany w małém ogrodzeniu, maiąc przed sobą nakształt ołtarza, pokrytego obrazami swoich bogów. W tyle niego ſtała opasła krowa, którą pobożni iego czciciele obficie karmili. Przy nim byli dway Jndyanie, biorący przysposabiaiące nauki na przyięcie rzemiosła świętych. Dla doświadczenia dawaliśmy pieniądze Fakirowi; lecz on okazał gniew i zmyśloną pogardę, dlatego drogiego kruszcu, mowiąc: „Nacóż mi się zdadzą pieniądze? czyliż mi na czém zbywa? Jeſtem tak niepodległy, iak monarcha, i dosyć mi się pokazać ludowi, a miałbym wszyſtko, czegobym tylko żądał.„ W samey rzeczy, ile razy wyydzie na targ, lub inne iakowe mieysce publiczne, lud tłumem zbiega się wkoło niego, i przynosi mu dary. Smutną ieſt rzeczą widzieć owoce pracy służące na zachęcenie i wsparcie zabobonności. Liczba Fakirów w Jndyi ieſt prawie nad wiarę; rachuią ich wszyſtkich sto dziesięć tysięcy. Nie mogąc się wyżywić z szczodrobliwości ludu, chwytaią się kradzieży i rozboiu po publicznych gościńcach.

Odszedłszy od tego Fakira, udaliśmy się do innngo mieszkaiącego w ruinach kościoła, który się zawalił przez podebranie wod Gangiesowych. Skorupa z gnoiu krowiego z popiołem zmieszanego zlepiona, była iego odzie-

niem. Uczynił ślub karmić się samym tylko popiołem, i zapewniano, iż dotrzymał swoiey przysięgi, przydaiąc tylko cokolwiek mleka do tego popiołu.

Wpośrod tych grubych zabobonów religii Bramy znayduie się pewna liczba ludzi nazwanych *Narganny - Pooja*, to ieſt czcicielów rzeczy niewidzialnych. Są to Deiści, do których baśnie Braminów nie maią żadnego wpływu. Znałem z nich iednego nader bogatego w Kalkuta; nauczył on mnie, iż niektórzy Jndyanie ſtarannie wychowani, mieli podobne iemu zdania, i nie uznawali innego bóſtwa, oprócz Twórcy rządzącego światem, któremu nayprzyiemnieyszą czcią było zachowywanie praw moralności.

Ceremoniie religii pomieszane są ze wszyſtkiemi czynami życia Jndyanina; lecz oprócz tego w pewnych oznaczonych czasach obowiązany iest znaydować się w kościele. Jndyanie nie mogą inaczey przychodzić do swoich bożyszcz, tylko po odbytey kąpieli. Wchodzą do przysionka kościoła bosemi nogami; tam Braminowie odprawiaią z niemi zwyczayne ceremoniie, gdy tym czasem tancerki opiewaią pochwały bóſtwa przygrywaiąc na różnych instrumentach. Podczas ceremoniy używaią dzwona i trąby, zrobioney z wielkiey konchy. Bożyszcza robione są ze złota, srebra, lub drzewa. Wielka świeca pali się przed bożyszczem; w około stoią porozkładane naczynia z ryżem, kwiatami i owocami. Bramin naznaczywszy

czoło bożyszcza pewnym kolorowym sokiem, kładzie ten sam znak na czole pobożnego przychodnia. Te znamiona różnią się podług kasty do iakiey kto należy; z teyto przyczyny widzieć się daią rozmaite piętna na twarzach Jndyan, których po ulicach spotykać się z iarza. Ceremoniie kościelne kończą się podziałem ofiar pomiędzy przytomnych. Wielki kapłan obwiia potém i zamyka bożyszcze.

Niewiadomość Muzułmanów pochodzi z jednego prawidła religii, zabraniaiącego nabywania wszelkich innych nauk, prócz alkoranu. Każda umieiętność którey alkoran nie uczy, ieſt u nich zbrodniczą, a każde zdanie ich zdaniu przeciwne, ściąga na siebie ich pogardę i obrzydzenie; a co większa, religiia nakazuie otwartą woynę przeciwko niewiernym, i zniszczenie wszystkich nauk przeciwnych tey wierze.

Dzieie dowodzą nam, iż umieiętności i kunszta prowadzą za sobą obyczayność, wspaniałość i ludzkość.

Narody ciemne bywaią zawsze okrutne. Dzieie Tatarów Mogolskich są tego smutnym przykładem.

Gdy *Gengiskan* na czele swoich Tatarów zawoiował północne prowincye Chińskie, naradzano się mocno na iego radzie nad potrzebą wymordowania wszyſtkich mieszkańców tey ludney krainy. Jeden z Mandarynów wſtrzymał uskutecznienie tego srogiego zamiaru przekładaiąc, iż rękodzielnie tey części państwa przy-

nosiły niezmierny dochód, który przez to zoſtałby zniszczonym. Hiſtoryk *Gibbon* wyraża, iż w miaſtach Azyatyckich prawo woyny dopełniane było, iako powszechny przepis karności woyskowey. Mieszkańcy iednego miaſta poddawszy się na łaskę zwycięzkich Tatarów, odebrali rozkaz zgromadzić się na pobliskiey płaszczyznie, gdzie podzielono ich na trzy części. Jedni składali się z woyskowych i z ludzi zdatnych do noszenia broni. Przymuszano ich do zaciągnienia się pod chorągwie zwycięzcy, a namyślaiących się niemiłosiernie natychmiaſt mordowano. W drugiey części były młode kobiety, oraz rzemieślnicy i ludzie bogaci, od których spodziewano się znacznego okupu, i dlatego brani byli losem w niewolą. Co do trzeciey części ubogiego ludu, którego życie zupełnie było oboiętne zwycięzcy, odesłano go na mieszkanie w ruinach zburzonego miaſta, włożywszy na niego uciążliwe daniny za powietrze, którém oddychać mu pozwolono.

Takie było poſtępowanie Mogołów, gdy nic nie zapalało ich okrucieńſtwa, lecz naymnieysza przypadkowa okoliczność, naymnieysze uroienie było dla nich dostateczną pobudką na zamordowanie całego narodu. Zniszczyli oni całą ludność czterech kwitnących miast ſtarożytnych: miaſta *Keraſsan*, *Maru*, *Neisabour i Herat*, zoſtały tak całkowicie od woysk Gengiskana zburzone, iż używaiąc wyrazu samychże naiezdników, konie ich mogły biegać po ziemi, na którey ſtało miaſto, iako po

naygładszey równinie. Obrachunek zabitych w zniszczeniu tych czterech stolic, wynosi do niezmierney liczby czterech milionów trzechkroć czterdziestu siedmiu tysięcy osób.

Tamerlan założyciel dynastyi za naszych czasów skończoney, lubo nie w tak barbarzyńskim wieku schowany, przecież zostawił niemniey okropne swoiego okrucieństwa ślady. Jego dzieiopis i wielbiciel Sherefeddin Ali wyraża, iż kazał w swoim obozie zamordować stotysięcy więźniów Jndyyskich, za to tylko, iż okazali nieiaką radość na zbliżanie się woyska swoich współziomków. Kazał wystawić z czaszek ludzkich wysokie wieże. Na tę budowę sam Jspahan przystawić musiał siedmdziesiąt tysięcy głów, a Bagdad za podniesienie buntu, skazanym został na dostarczenie dziewięciudziesiąt tysiecy czaszek ludzkich.

Możnaby powątpiewać o tak barbarzyńskich czynach, gdybyśmy ieszcze w naszych czasach nie widzieli tego ducha prześladowania i okrucieństwa pomiędzy Mahometanami Jndyyskiemi. Przypomnieliśmy w swoiém mieyscu okrucieństwa Hideralego i iego następców. Dziś xiążęta Mahometańscy w Jndyi maią szczęściem mniey sposobów szkodzenia, lecz skłonności ich są zawsze iednakowe. Te trzy słowa, *podstęp*, *zdrada* i *morderstwo*, zawieraią w sobie całą politykę Mahometanów Jndyyskich. Jakichkolwiek użyie sposobów, ten któremu się uda, zyskuie uwielbienie. Koronacya xiążęcia obeymuiącego tron prawem następstwa, iest

zawsze hasłem zamordowania iego braci. Chytry *Aurengzeb* wydarł berło swoiemu oycu, iego samego zamknął w własnym pałacu na całe życie. Panował spokoynie przez pięćdziesiąt lat w Jndoſtanie, a choć srogi manarcha i syn wyrodny, przecięż Muzułmanie wyſtawiaią go za wzór królów.

Teraźnieyszy cesarz zoſtawszy oślepionym przez własnych poddanych, wyſtawiony był na gorsze od samey śmierci urągowiska. Dzisieyszy Nabab Udy woiował pokilkakrotnie ze swoim bratem truciżną i mieczem. Obrzydliwe ich bezprawia nie osłabiły ku nim uszanowania w umysłach poddanych. Hiſtoryk Jndoſtanu półkownik Dow nie mogąc zaprzeczyć zdarzeń, usiłuie osłabić zgrozę tych zbrodni okazuiąc potrzebę, w jakiey się znayduią xiążęta Mahometańscy, czynienia wyboru między tronem i grobem. Lecz ta potrzeba wynika ze szkaradnych prawideł polityki i religii Muzułmańskiey.

Naypierwszą rzeczą zaſtanawiaiącą uwagę Europeyczyka, gdy weydzie do mieszkania Jndyanina, ieſt to, iż nie widzi tam rzeczy, bez których my obeyśdź się nie możemy. Potrzeby Jndyanów ſtosuią się do sposobów dogodzenia onym, a w latach średniego żniwa rolnik Jndyyski nie więcey doznaie niedoſtatku, iak rolnik Europeyski. Familia która nigdy nie znała innego napoiu prócz wody, ani inney żywności, oprócz warzywa i ryżu, nie lęka się nędzy. Rolnik zatém Jndyyski nie ieſt tak nieszczęśliwy, iak się bydź zdaie. Żona i dzieci zapatruią się na niego z uszanowaniem,

i są mu posłuszne. Nigdy syn nie usiędzie w obecności oyca, chyba za iego rozkazem. Żony okazuią szczególnieyszą pokorę. Odosobnienie ich nie ieſt ścisłe, a w środkowych częściach Jndyi, gdzie rzadko cudzoziemcy przebywaią, kobiety są wcale wolne od zamykania. Domysł *Robertsona* może bydź mylnym, iakoby zwycięzcy Mahometanie mieli wprowadzić do Jndyi zwyczay zamykania kobiet. Zamknięte kobiety nie są tak nieszczęśliwe, iak sobie wyſtawiamy. Zwyczay osłabia wszyſtkie wyobrażenia szczęśliwości. Jndyanka tak się dziwi słysząc, iż Europeyska kobieta może smakować w społeczeńſtwie z obcemi osobami, iak my dziwimy się, widząc Jndyanki zamknięte. Wcale o tém nie myślą, ażeby im zbywało na iakowey przyiemności życia. Familie żyią na łonie spokoyności i szczęścia, i więcey zapewne znayduią słodyczy w swoim losie, aniżeli Europeyczykowie równego maiątku i znaczenia.

W dni świętalne Jndyanie lubią zabawiać się muzyką i śpiewaniem. Jch tony są proſte i nie bez przyiemności. Feierwerki służą nie tylko do ich rozrywek, ale nawet do woiowania. W częściach nie zwiedzonych od Europeyczyków i Mahometanów, znaiome są feierwerki, nazwane wężowe, a używane z wielkim skutkiem, szczególniey przeciwko kawaleryi.

Dowiaduiemy się z opisania ambasady lorda *Markartneia* do Chin, iż Chińczykowie posiadaią w wysokim ſtopniu sztukę robienia

feierwerków. Nie okazuie się iednak, ażeby lub Chińczykowie, lub Jndyanie znali użytek artyleryi przed Europeyczykami. Prawa Jndyyskie zabraniaią używania ſtrzelby. W xiędze *Sanskrit* położone ieſt słowo znaczące broń, która zabiiała na raz po sto ludzi; to słowo w tłumaczeniu wzięto za armatę; lecz dowód ten ieſt zasłaby. Strzelba ieſt dziś pospolitą bronią w Jndoſtanie. Gdyby była używana przed przybyciem tam Europeyczyków, zaſtanowiłały zapewne ich uwagę. Niezawodną ieſt rzeczą, iż w Azyi znana była pewna palna materya, maiąca własności prochu, na długi czas przed wynalezieniem onego w Europie; lecz Azyanie mało używali tey materyi do woiowania, a wcale nic do artyleryi.

Pisma *Sanskrit* wspominaią o wozach, których Jndyanie używali w bitwach. Szykowano piechotę w środku iazdę na skrzydłach, a wozy za szeregami woyska. Wprowadzenie artyleryi odmieniło ten zwyczay.

W zbiorze praw Jndyyskich znayduie się wiele okazuiących znamiona ludzkości i łagodności. Te prawa zakazuią nietylko ſtrzelby, ale i wszelkiego zatrutego oręża. Zabraniaią używać przemocy względem niezdolnych do obrony, iako i względem proszących o przebaczenie. Toż samo prawo zapewnia obronę poddaiącym się, bezbronnym, uśpionym, zgoła każdemu który się nie potyka.

Zwyczaie Jndyanów zakrawaią ieszcze na barbarzyńſtwo. Doświadczenia przez ogień, przez

wodę, i tym podobne, czynione bywaią za wyrokiem sądu w przypadkach trudnych do rozwiązania. U Żydów znaiome były podobne doświadczenia, i niepierwszy raz miałem sposobność uważania związków między zwyczaiami i obrządkami Żydów i Jndyan. U Hebrayczyków tak, iak u narodów Jndoſtanu, nadzieia zbawienia zasadzała się szczególniey na ceremoniiach, umartwieniach i ofiarach. Apoſtołowie mieli wiele trudności w nauczaniu Żydów, iż czyſta moralność więcey waży, niżeli ceremoniie. Proſta nauka, która mówi do ludzi: „Przeſtańcie źle czynić, a nauczcie się czynić dobrze", nie łatwo bywa od narodów przyiętą. Ludzie prędko uwierzą w rzeczy cudowne, i chętnie poddaią się zabobonom; lecz gdy idzie o zmianę sposobu życia, *hoc opus, hic labor eſt.*

MORALNOŚĆ.

Edukacya, ciąg dalszy.

O xiążkach.

Kondyllak po odbytym wstępie do nauk, taki nam daie rys postępku w nich ucznia swoiego. „Młody xiążę, mówi on, znał iuż układ działań swéy duszy; poymował rodzenie się swych wyobrażeń, widział, iak się wzmagały nałogi, które zaciągnął, i dochodził sposobu, przez któryby mógł fałszywe wyobrażenia prawdziwemi, a złe nałogi dobremi zastąpić. Tak się prędko z temi wszystkiemi rzeczami oswoił, że ciąg ich bez wszelkiey trudności i nieiako igraiąc przypominał.„ Xiążę ten nie miał iak lat osim, musiał więc bydź prawdziwym cudem.

Po wprawie w zastanawianie się nad wiekiem dziecinnym, zdało się nauczycielowi, iż pierwiastki, czyli dziecinny wiek świata, będzie nayciekawszą dla iego ucznia materyą, i nayłatwieyszą ze wszystkich nauk. Tym czasem iednak podobieństwo między temi dwoma wiekami w słowach tylko zachodzi, i bardzo iest trudną rzeczą dać poznać uczniowi w tym wieku, co to są pierwiastki świata. Wykładem początkowey społeczności starał się ułatwiać xiążęciu przez czytanie z nim wyimków z dzieła

Goguet, o początku praw; To było zatrudnieniem wieczornem; rano czytał xiążę poetów Francuzkich, *Boileau*, *Moliera*, *Cornela*, *Racina*. Ostatniego dwanaście razy przez rok przeczytał. Nieszczęśliwy xiążę! nieszczęśliwy *Racin*! Nauczyciel wyznaie, że z początku nie mógł uczeń z taką łatwością tych wierszopisów poymować, iak wstęp do nauk. Nad każdym wyrazem zacinało się dziecię, i każdy wiersz zdawał mu się bydź w odmiennym napisany języku. Jakoż łatwo sobie wystawić, co za trudność mieć musiało ośmioletnie dziecię w poięciu dowcipnych żartów *Moliera*, w uczuciu skutków traicznych, wyobrażeń wysokich i wyrażeń niezrównanych *Kornela*. Jeżeli xiążę był cudem, poszukaymy lepiey przykładu między pospolitemi dziećmi.

S.... ośmioletnie dziecie bardzo piękne i ćwiczone w naukach, do swego wieku stosownych, okazało chęć czytania iakiey sztuki *Szekspira*. Dano mu *króla Jana*. Cały wieczor strawiło na iéy czytaniu. Oddało potém xiążkę mówiąc, że ani słowa iednego w téy sztuce nie zrozumiało, że nie wie wcale o co w niey rzecz idzie, i że nigdy iuż więcey czytać *Szekspira* nie będzie. Brat iego dwunastoletni podobnież czynił doświadczenie, i z równą oświadczył się szczerością, iż wcale tego autora nie lubi. Dziwił się mocno, że siostra iego rokiem tylko starsza, niezmiernie lubiła czytać te traiedye, i często iey mówił: ia tego nie poymuię, co ci się w tym *Szek-*

spirze podobać może? Gdy przyszedł do lat piętnaſtu, zaczął na nowo czytać tego traika, i z podziwieniem swoiém wielkiey doznał łatwości w rozumieniu poety. Wszyſtkie sztuki hiſtoryczne odczytywał z wielką chciwością i ukontentowaniem. Poiął dobrze komiczność *Falstoffa*, i w pośród igraszek udawał iego sposób chodzenia, siedzenia i rozmowy. Gdyby go gwałtem przymuszono do czytania *Szekspira* wtenczas, gdy go ten autor nudził, pewną ieſt rzeczą, że na całe życie powziąłby wſtręt do niego. Jakoż póty dziecię nie może z upodobaniem czytać xiążki, póki się nie oswoi z wyobrażeniami autora, i póki się nie obezna z tém wszyſtkiém, co iakiżkolwiek związek z materyą dzieła mieć może.

Powszechnie utrzymuią, że Poezya ieſt rodzaiem nauki nayzgodnieyszym z guſtem i poiętnością dzieci. Aby zrozumieć poezyą: którey same tylko opisy są przedmiotem, nie potrzeba żadney poprzedniczéy nauki, pospolity rozsądek i skłonność naturalna, są doſtateczne do zachęcenia do niey. Nie wykształcone nawet nauką umysły, czuią iakąś piękność w mocy przenośnych iéy wyrażeń. Nie potrzeba się głęboko zamyślać nad iéy poięciem. Roskosz którą czytanie tego gatunku poezyi sprawuie, przez same tylko proſte uczucia się wzbudza. Natrafiamy w niey na znaiome nam obrazy, bez naymnieyszego natężenia myśli i rozumu.

Z tych uwag łatwo ieſt wnieść, że poezya samemi tylko opisami zaięta, może bydź przyiemną zabawą dla dzieci, lecz nigdy w rzędzie ich pierwiaſtkowych nauk liczona bydź nie powinna. Nie do tego dążyć mamy, abyśmy im bezuſtanku przypominali pięknie brzmiące wyrazy i proſte uczucia.

Naypierwszym celem edukacyi ieſt rozszerzenie sfery wyobrażeń, wzmocnienie uwagi, i wydoskonalenie wszyſtkich władz duszy. Wiele cierpieć musi rozsądek przez częſte powtarzanie bezcelnych wyrażeń, przesadzonych opisów, które są iſtotą poezyi. Wiek dziecinny ieſt czasem w którym uczemy się uważać, a ci co dobrze uważaią, dobrze także opisywać potrafią. Lecz kiedy kto się przyzwyczai drugich tylko uważać opisy, i niemi swą pamięć obciąży, nic więcey nigdy zrobić nie potrafi, iak tylko kopiią kopii. Doświadczyliśmy, że dziecię nie przyzwyczaione do czytania wierszopisów, po kilko miesięczney pracy było w ſtanie robić wierszami dosyć dobre opisy. Oto ieſt sposób, iakim oyciec iego poſtępował sobie z nim przy początkowey nauce poezyi, dla rozszerzenia iego wyobrażeń, i nauczenia, iakim sposobem ma samo swoich sił doświadczać. Dziecię to miało lat dziewięć, gdy mu dano do nauczenia się hymn *Graya* do przeciwności. Dosyć go źle odmówiło. Oyciec chcąc się przekonać, iak daleko go zrozumiało, naſtępuiące czynił mu zapytania.

Oyciec. „Tyrani purpurowi„ dlaczego purpurowi?

Syn. Może dlatego że, purpura ieſt kolorem zmieszanym z czerwonego i czarnego, i że tyrani wpadaiąc w gniew, czerwienieią, lub czarnieią na twarzy.

Oyciec. Nie. Częſto dawniey nazywano królów tyranami, ci zaś nosili suknią purpurową. Jeſt mniemanie, że purpura u dawnych nie była tém, co my teraz purpurą nazywamy, ale szkarłatem.

„Kiedy twoy oyciec przedsięwziął wysłać na ziemię cnotę, nayukochańsze swe dziecię, ſtaranie około iey wychowania tobie było powierzone.... Surowa miſtrzyni! dźwigała cierpliwie twe iarzmo przez długi lat przeciąg. Dlaczego mówi autor, *twóy oyciec*?

Długo się zaſtanawiał syn mrugaiąc oczyma, i nareszcie rzekł: „Zdaie mi się, że tym oycem ieſt Jowisz.„ Tak właśnie.—„Aha otoż iuż teraz rozumiem. Przeciwność i cnota były sioſtrami, przeciwność była ſtarszą, i miała się zatrudniać wychowaniem młodszey. Tak, iuż teraz rozumiem. Nie mogłem poiąć, co znaczą te wyrazy *surowa miſtrzyni*, ponieważ mniemałem, że to była cnota, a to wcale co innego, bo przeciwność.

Oyciec. „Tak a nie inaczéy. A to co znaczy?

„Kiedy się ty okażesz, przyiaciel dzienny i pochlebca odchodzą. Niosą swóy hołd próżnéy pomyślności, i ofiary ich ieszcze są dobrze przyięte. *Syn.*

Syn. Zdaie mi się, że to ma znaczyć, iż ludzie którzy w pomyślności, okazywali się dla nich przychylnemi, ieszcze i w nieszczęściu pamietaią o nich. Lecz iak mniemam, nie nayiaśniey tu myśl wyłożona „

Oyciec. Nie są też same osoby, które ich dobrze przyymuią. Fałszywi przyiaciele i pochlebcy szukaią zawsze ludzi szczęśliwych, a gdy tych pomyślność odstąpi, do innych się przenoszą.

„O szanowna bogini, położ zlekka twą karcącą rękę na głowie twoiego czciciela.„ Czy to rozumiesz?

Syn. Nie ze wszystkiém. Nie poymuię, dlaczego ręka bogini karci tylko głowę czciciela. Albo raczey może składnia nie dobra. Ach! tak iest. Źle uszykowałem wyrazy.

Oyciec. „Lecz nie przybyway okryta postrachem Gorgony, albo otoczona mściwą zgraią, iak się okazuiesz bezbożnym.„

Syn. O co to, to dobrze rozumiem. Gorgona wzbudza postrach przez głowę Meduzy i gromadę furyi ią otaczaiących.

Dziecię przełożyło część przemian Owidyusza. Czytano mu kilka sztuk tłumaczonych z *Eschyla*, a iuż wiedziało co to były furye. Takto dzieci okazuią się albo bardzo prędkiemi, albo zbyt opieszałemi w poięciu, stosownie do nabytey mnieyszey lub większey liczby wyobrażeń, maiących związek z przedmiotem nauki.

Nauczyciel znaiący dobrze poiętność swoiego ucznia, korzyfta ze wszelkich okoliczności do rozszerzenia iego światła; nie dziecię iednak do niego, lecz on do dziecięcia ftosować się powinien. Jeżeli uporczywie przeftrzegać będzie przepisanego porządku nauk, natenczas uczeń wszyftkie swoie wyobrażenia w tym tylko sposobie zbierać i układać będzie, iak mu do lekcyi dzienney są potrzebne, nie myśląc wcale o zachowaniu i przyftosowaniu ich do spraw dalszego życia. Zaifte nie masz nic dziwnego, że Kondyllak czytaiąc traików z ośmioletniém dziecięciem był przymuszony, iak powiada, w długie bardzo wchodzić tłumaczenia: szkoda wielka, że ich na widok publiczny nie wydał.

Mamy także wzgląd na rodziców zalecaiąc, aby zbyt wcześnie dzieci nie uczyli poezyi. Jak to ieft trudną i pracowitą rzeczą, ten tylko zna, który doświadczył. Elegia *Graya* na cmentarz wieyski ieft napisana w ftylu nayproftszym, ftémwszyftkiém ftrawiliśmy więcey iak kwadrans czasu, nimeśmy dokazali, że pierwszą iéy ftrofę zrozumiało troie bardzo poiętnych dzieci, z których nayftarsze dziewięć lat miało. Zawsze podobna zaydzie trudność, gdy zechcemy, aby dzieci wszyftko to dokładnie rozumiały co czytaią, lub czego uczą się na pamięć. Jeśli rodzice nie maią czasu lub sposobności pożytecznie tym się przedmiotem zatrudnić, bardzo dobrze zrobią, gdy poezyą na inną porę wieku młodego odłożą.

Prócz tego choć się niekiedy dokaże, iż ośmio lub dziesięcioletnie dziecię, kawał iaki wierszy nie źle zrozumie, nie podobna ieſt iednak dać mu razem uczuć ich piękności. Wierszopis ſtara się nieustannie wzruszać namiętności, i bawić wyobraźnią. Im bardziey ięzyk iego ieſt wysoki, uniesiony, dowcipny, lub satyryczny, tém mniey go dziecię zrozumie. Piękność przyſtosowania zawisła częſtokroć na wyrzutni, opuszczaią się wyobrażenia pośrednie, których atoli wprawny czytelnik łatwo dorozumieć się potrafi. Lecz z dziecięciem wcale inaczéy poſtępować należy. Aby się czego dobrze nauczyło, potrzeba żeby wyobrażenia naturalnym porządkiem iedne z drugich wypływały.

Pan *Wilkin* w rozprawie swoiéy o ięzyku powszechnym oświadcza, że wprowadzi znamie podobne do znaku wykrzyknienia, dla ostrzeżenia czytelnika, w którém mieyscu wyrażenie ieſt ironiczne lub przenośne. Znamie to byłoby użyteczne dla dzieci czytaiących poetów, ponieważ one za każdym prawie wierszem znayduią trudność rozpoznania naturalnych sposobów mówienia od allegorycznych. Zwyczay zadawania dzieciom wierszy do uczenia się na pamięć ustał nieco. Zaczynaią nawet za śmieszną rzecz poczytywać, obciążać tym sposobem pamięć dzieci, dla ziednania im pochwał na publicznych popisach. Pamiętne są słowa *Johnsona*, który gdy przed nim iedno dziecię odmawiało wiersze, a drugie tuż przy

tém ſtało gotowe do opowiadania swoich, rzekł przerywaiąc, czyżby oba ci uczniowie nie mogli razem mówić swych wierszy? Było to wprawdzie cokolwiek niegrzecznie powiedziano, ſtémwszystkiem nie ieden z nauczycieli zaprzeſtał na potém podobnego popisywania się sposobu.

Lecz wróćmy się do dzieła Kondyllaka. Grammatyka którą on dla swego ucznia przeznacza, ieſt rozprawą filozoficzną. Osimnaſtoletni młodzieniec mógłby ią czytać z pożytkiem. Wszyſtko cokolwiek mówi o przyrodzonym ięzyku mig, o pantominie, o sztuce Xiędza *l'Epée*, zdatne ieſt do oświecenia i zabawy wszelkiego gatunku czytelników: dzieci nawet same mogłyby go iakokolwiek zrozumieć, gdyby był w tey materyi odmiennieyszego cokolwiek ſtylu użył: lecz on wcale zapomina o wieku swoiego ucznia, gdy mówi: „Wasza xiążęca mość wie dobrze, co się przez systema rozumie, a potém zatrudnia całą uwagę czytelnika przez badania łodłączne, o potrzebach, wyobrażeniach, ięzyku narodów dzikich, paſterskich, bawiących się handlem i ucywilizowanych, wyſtawuiąc ich rozmaite poymowania sposoby. „Jako twe małe krzesełko, mówi do xięcia, ieſt w podobnym kształcie zrobione, iak moie, które cokolwiek ieſt wyższe od twego, tak syſtema wyobrażeń co do swey iſtoty, ieſt toż samo u dzikich i oświeconych narodów: ta tylko zachodzi między niemi różnica, że to oſtatnie nierównie ieſt obszer-

nieysze niż pierwsze: ieſt to tenże sam wzór, po ług którego robiono krzesła rozmaitey wielkości.„ Gdy się wspomni czytaiąc to wszyſtko, że dziecię do którego autor mowę obraca, nie ma więcey nad lat osim, nie można tego poiąć, iak człowiek z tak wielkim dowcipem mógł mniemać, aby praca iego temu wiekowi użyteczną bydź mogła.

Dla rozbioru myśli i okazania składni ięzyka, wybrał autor kawałek z mowy *Racyna* na pochwałę Piotra Kornela, gdy *Tomasz Kornel* na mieysce brata do niey przyięty zoſtał. Jeſtto obraz zamięszania, w którym wielki *Kornel* zaſtał teatr Francuzki, i sposobu iakim, gieniiusz iego, światło i porządek na nim przywrócił. Z trudnością możnaby wybrać niezrozumialszą dla dziecięcia materyą. Rozbiór tych myśli *Racyna* piętnaście kart zaymuie. Zrobiony ieſt podług wszelkich prawideł Anatomii: lecz ani iedno nie znaydzie się dziecię, któreby z obrzydzeniem od tego nie odwróciło się działania.

Rozprawa o sztuce pisania, która po Gramatyce Kondyllaka naſtępuie, ieſt dla wszyſtkich czytelników interesowna. Przykłady są dobrane Bardzo rozsądnie zrobił, że poſtaci retoryczne i nudny ich podział opuścił. Mógłby był autor cokolwiek skrócić wyliczanie rozmaitych sposobów tłumaczenia się: lecz to wszyſtko cokolwiek powiedział o iedności, o przyzwoitości wyrażeń, iako też o skutkach,

które związek między wyobrażeniami w ſtylu sprawuie, równie ieſt dokładne iak dowcipne.

Lecz dzieło pełne krytyki, iakim ieſt wyżéy wspomnione, możesz się zdać dla dziecięcia? Nie podobna, aby mu się czytanie iego podobało, ponieważ guſt do syſtematyczney krytyki nie może się zawiązać, tylko z rozsądnego czytania wielkiey liczby xiążek, i z uczucia rozmaitych piękności, które w każdym ich gatunku znaydować się mogą. Umysł sam przez się powinien iuż umieć wybierać, ieśli mu uwagi nad ſtylem podobać się maią. Prawda ieſt, iż dziecię z dzieła takiego może się nauczyć mówić o tém co czytało, i powtarzać co dobrzy sędziowie powiedzieli: lecz czyliż to ieſt skutkiem pożądanym edukacyi? Możnaż mniemać, aby dziecię, które za pomocą swego nauczyciela wprawiło się do powtarzania obcego sądu o iakim dziele, było w ſtanie dać go samo przez się o innem? Lecz niech nikt nie rozumie, abyśmy ganiąc wykłady krytyczne dawane dzieciom przez nauczycieli, sprzeciwiali się nam samym, dawszy wyżey przykład podobnych obiaśnień na niektórych wyiątkach poezyi: wcale bowiem mieszać nie potrzeba tłumaczeń myśli i wykładu znaczenia rozmaitego wyrazów, z uwagami nad ſtylem i prawidłami guſtu. Wszyſtko w swoim czasie odbywać się powinno, i kto chce krytykować iakie dzieło, wprzód się ma o to ſtarać, aby ie dobrze zrozumiał.

Mniemaią niektórzy, iż potrafią ukształcić ſtyl dziecięcia, wpaiaiąc w umysł iego prawidła zdrowey krytyki: lecz przeciwnie nic go bardziey od sztuki pisania odſtręczyć nie może, iak to niezmierne mnóſtwo zasad, prawideł i rozróżnień, które mu na pierwszym wſtępie przedſtawiane bywaią. Sama tylko nadzieia szczęśliwego powodzenia mogłaby dzieci do przedsięwzięcia tey trudnéy pracy zachęcić. Lecz iak można wzbudzić nadzieię, wyſtawuiąc dziecięciu obraz błędów i pomyłek tych ludzi, którzy się naybardziey w sztuce pisania wsławili? Krytyka z natury swoiey nie zna żadney litości, samą tylko napełnia boiaźnią.

Czyż więc uczeń zawsze ma mieć przytomne w swey myśli wszyſtkie zasady retoryczne, aby był w ſtanie wykładać swe czucia i wyobrażenia? czyż ma umieć na pamięć wszyſtkie nazwiska rozmaitych części mowy, aby mógł napisać bilet? i nayśmielszego możnaby tém uſtraszyć. Nielepieyżeby przeto było dać wolność dziecięciu, aby tak pisało iak mówi? aby swoim sposobem wykładało swe myśli? Zaiſte nauczy się ono, gdy czas przyydzie, znać trudności i unikać pomyłek.

Nienaylepiéy także ci czynią, którzy wcześnie dzieci do pisania liſtów wprawiaią. *Locke* bardzo zabawnie maluie pomieszanie ucznia, któremu kazano pisać liſt w materyi, wcale obcéy dla niego. Chodził biedny prosząc o myśli, któreby iakiś związek miały

z iego przedmiotem. Czyliżby nie lepiéy było wtenczas dopiero żądać, aby dziecię cóś z własnéy głowy napisało, kiedy iuż iako tako o rzeczach rozprawiać będzie mogło? Nie trzeba się obawiać, aby uczniowi coraz to większego światła nabywaiącemu, gdy znaczną ilość rozmaitych wyobrażeń zgromadzi, mogło kiedy zabraknąć na słowach do ich wyłożenia. Lecz to iest prawdziwą męczarnią dla dziecięcia, kiedy przymuszone iest szukać pięknych wyrażeń w tey materyi, o którey nic wcale powiedzieć nie umie. Siedzi ono natenczas gryząc pióro i czekaiąc natchnienia, a znudzone próżném i bezskuteczném usiłowaniem, nabiera wstrętu do pisania listów na całe życie.

Uważny nauczyciel potrafi obrać porę, w któreyby uczeń iego korzystnie mógł sił swoich w sztuce pisania doświadczyć. Naylepiey iest wtenczas pisać, kiedy stosownie do podaney materyi dostateczna ilość wyobrażeń się znayduie, i pewne okoliczności szczególnieyszym sposobem zwracaią uwagę na to, o czém pisać przedsiębierzemy. Nie od mnóstwa ćwiczeń, lecz od ich zręcznego użycia postępek zależy.

Jeżeli młodzieniec tym sposobem przygotowany zacznie z chęcią wykładać swoie myśli, i odczytywać naylepszych autorów dzieła, można bydź pewnym, że mu nigdy na wyrażeniach i obrotach nie zabraknie. Wtenczasto będzie pora do uczenia go sztuki pi-

sania, którey prawidła w młodszym wieku dawane, żadnegoby wcale nie przyniosły użytku.

O Grammatyce i naukach klaſsycznych.

Póki tylko ludzie dobrze wychowani, za konieczną potrzebę poczytywać będą znaiomość uczonych ięzyków, póty rodzice maią dokładać ſtarania, aby ich dzieci w tey mierze innym nie uſtępowały. Naprożno wielu powtarza, że ięzyki są tylko kluczem do nauk, że słowa nie są rzeczami; że wiele bardzo wyrazów zbyt słabo maluią wyobrażenia; że gieniiusz, wymawianie, wdzięk i dyalekt Grecki nieznaiome są wszyſtkim naszym uczonym, i że *Xenofon* i *Homer* gdyby usłyszeli naszych professorów, wcaleby ich nie zrozumieli. Jeſt to nie zaprzeczoną prawdą, że znaiomość uczonych ięzyków, taka nawet, iakiey my w tych czasach nabydź możemy, wielkie przynosi korzyści, W niektórych ſtanach Grecki ięzyk ieſt nieodbicie potrzebny, we wszyſtkich ieſt pożyteczna łacina. Od tego cała rzecz zawisła, aby znać sposoby uczenia tych ięzyków z mnieyszą pracą, z mnieyszą utratą czasu, i z mnieyszém niebezpieczeńſtwem dla rozsądku; Szkolny nauczyciel dodałby, i z iak naywiększą prędkością, lecz my wcale inaczey w tey mierze sądziemy. *Spiesz ſię powoli*, ieſt iedna z nayużytecznieyszych maxym względem edukacyi. Trzymaiący ſię iéy, przybywaią szczęśliwie do zamierzonego celu, gdy tym czasem współ-

ubiegaiący się z niemi, odpoczywaią wśród drogi dla nabrania siły, lub na próżno wpsinaią ostrogami opieszałego rumaka. Niektóre osoby ogołocone ze wszelkiéy pomocy, wypadaią na plac gonitwy i uprzedzaią wszystkich, ktorych w biegu zastali. Zdaie się, iż nabywaią nauki w tym samem momencie, kiedy ona im iest potrzebna, i iakoby przez samo tylko weyrzenie; gdy tym czasem inne dzieci, z któremi nieustannie się pracuie, albo wcale nic nie umieią, albo nie wiedzą, iak użyć nabytych wiadomości. W któréy z tych dwóch klass uczniów życzyłby sobie oyciec swego syna umieścić? Cały regiment dzieci może bydź wprawiany w grecki i łaciński ięzyk, ćwicząc się w nich ośm godzin na dzień przez pewną lat liczbę pod niespracowanemi nauczycielami: lecz ani ieden podobno z téy całéy gromady nie ośmieli się wyżéy, nad ſtopień prostego żołnierza posunąć. Jzaliż więc godziwą ieſt rzeczą, aby naypięknieysze chwiłe życia téy nauce poświęcać, która przez sposób, iakim iest dawaną, nieużyteczną się staie? Policzmy w to stratę czasu wynikaiącą z niedoskonałości Grammatyk, i wczesne wkładanie się do niedbalstwa i prożnowania, z powodu dni zabaw, które uczniom w szkołach są pozwolone; zaiste możnaby w krótszym daleko czasie nabyć wiadomości klassycznych nauk, gdyby one lepszym były dawane sposobem. Naszym naypierwszym zamiarem iest dowieść rodzicom, iż dzieci ich mogą się

tych wszystkich nauczyć wiadomości bez narażenia na niebezpieczeństwo swego zdrowia, swego szczęścia, i bez uszczerbku władz rozumu.

Duch języków ninieyszych tak wielce się różni od ducha języków uczonych, ze tłumaczenie słowne wcale mieć mieysca nie może: z tém wszystkiém uczniowie pospolicie obowiązani są swoich autorów słowo w słowo wykładać. Tym sposobem nabywaią wymuszonego stylu; a co gorsza, tracą chęć do nauki. Ani liczba godzin na wyszukiwanie słów przeznaczona, ani rozmaitość prawideł ustawnie powtarzanych, ani nakoniec mnostwo frazesów łacińskich gwałtem wyciśnionych w pamięci, może włożyć ucznia w uwagę i wzbudzić w nim ochotę do przykładania się do nauk. Jeżeli te dwie rzeczy znayduią się w dziecięciu, zawsze dosyć będzie miało czasu do nauki: lecz ieżeli ich braknie, i naydłuższe ćwiczenia żadnego nie przyniosą pożytku. Jakoż półgodziny strawione na pilném przykładaniu się do nauki większy skutek sprawi, iak całodzienna wymuszona praca. Porównywaiąc to co dziecie z pomierną zdatnością zrobić może w oznaczonym czasie, z tém co go w szkole przez równą liczbę godzin zatrudnia, okazuie się widocznie nieznierna strata czasu. Dzieci maiące łatwość w poięciu, czuią dobrze same przez się, iak zbytnia powolność w dawaniu nauk staie się do gnusności pobudką: czekaią przeto do o-

statniego momentu z nauczeniem się lekcyi, aby przecię iakożkolwiek powinnosć swoię odbyły. Wszkołach publicznych zoſtaiące dzieci muszą wszystkie razem iednymże postępować krokiem, a częstokroć naybystrzeyszy gieniusz obowiązany ieſt iść w parze z naytępszym dowcipem. Nieprzyzwoitość ta iest nieuchronną: aby iéy zupełnie zaradzić, potrzebaby utrzymywać w szkołach liczbę nauczycielów ſtosowną do rozmaitéy poiętności dzieci. Lecz odmiana xiążek elementarnych i uięcie ciężaru, którym się pamięć młodych obarcza, mogłoby iakożkolwiek temu złemu zapobiedz.

Powiedzieliśmy wyżey mówiąc o uwadze, że daleko iest lepiey krótko z dziecięciem pracować, byleby go ta praca całkiem zaymowała, aniżeli całe dni trawić na nauce, widząc że roztargniony uczeń z przymusu tylko przykłada się do niey. Pan A... kilka miesięcy temu, dał w następuiący sposób pierwszą lekcyą Grammatyki swéy córeczce maiącéy lat pięć. Wziął uśmiechaiąc się dziecie na kolana, i tłumaczył mu, co to są słowa, rzeczowniki i zaimki. Potem dawszy nayprościeyszy przykład, pytał się swéy córki, czyliby mu w nim okazać nie mogła zaimku, słowa i rzeczownika. Wskazała mu ie bardzo łatwo, i ta pierwsza lekcya wcale żadnéy iéy niesprawiła przykrości. Wreszcie nie trzeba mniemać, aby to co dziecie poięło, miało tkwić zawsze w jego pamięci: z naywiększą łatwo-

ścią zapomina, i nauczyciel z nieprzełamaną cierpliwością często mu powtarzać powinien. Lecz potrzeba, aby iak naykrótsza była każda lekcya, i same dzieci przykłady z potoczney mowy wybierały.

Kiedy dziecię po powtorzonych częstych, lecz krótkich posiedzeniach, nabędzie ogólnego wyobrażenia Grammatyki i wyrazów w niéy używanych, natenczas trzeba mu pokazać sposób obchodzenia się ze słownikiem, i zacząć wraz z nim iaki łatwy kawałek przekładać. Jeżeli pierwszy wyraz będzie przysłówkiem, lub spoynikiem, dziecię samo znaydzie go w słowniku, i ucieszy się z odkrycia znaczenia łacińskiego wyrazu. Lecz następna część mowy nie będzie może tak łatwą do znalezienia. Natenczas trzeba się udać do Grammatyki, dla wyłożenia mu w powszechności odmian w zakończeniu wyrazów. Dziecie *np.* szuka znaczenia tego wyrazu *musam*, i nieznayduie w słowniku tylko *musa*: nauczyciel za pomocą grammatyki rozwiąże tę zagadkę i razem okaże, iż przez połączenie grammatyki ze słownikiem, można łatwo znaleść znaczenie wyrazów. Ucząc przypadkowań imion, nigdy nie trzeba prędzey od iednego do drugiego przypadkowania przechodzić, aż się nauczyciel przekona, że dziecię pierwszą formę dokładnie poięło. Podczas tego ćwiczenia, dobrze iest kiedy w pamięci dziecięcia pozostanie pewna liczba wyrazów, któreby podług wskazanych form przypadkować

mogło. Sposób ten wydawać się może zbyt powolnym, lecz kto go doświadczy, przekona się, iak iest skuteczny. Opuszczaiąc niektóre części teoryczne i dydaktyczne Grammatyki, i zostawuiąc ich wykład dalszemu czasowi, można nauczyć dziecię przypadkowań, czasowań, rodzaiowań, stopniowań i niektorych ogólnych prawideł składni przez trzyśta, dziesięcio minutnych lekcyi; te zaś zawsze w przytomności nauczyciela odbywać się powinny. Nie trzeba nigdy samego zostawiać ucznia, kiedy ma się czego uczyć na pamięć. Czterdzieści godzin, rzecze kto, to dosyć długo! ieżeli się boisz straty czasu, możesz zacząć kilką miesiącami prędzéy; lecz iak mi się zdaie, czerdzieści godzin nie iest to zbyt wiele na tak trudną naukę. Prócz tego cały ten czas nie będzie obracany na samo tylko uczenie się wyrazów na pamięć: dziecię powoli przyzwyczai się do rozumowania. Lecz nayistotnieyszą iest rzeczą, aby nic takiego nie czynić, coby w dziecięciu wstręt do nauki wzbudzić mogło. Łagodne postępowanie i stateczna cierpliwość sprawi, że dziecię nabierze nałogu pilnego przykładania się do nauk, nigdy iednak pod żadnym pozorem ciąg lekcyi przerywanym bydź nie powinien. Każdego dnia odbywane bydź maią. Dni odpoczynku, iakie są we zwyczaiu po szkołach, sprawuią, iż dzieci nabieraią nałogu niedbalstwa i tracą chęć do nauki.

Pani *Piozzi* dała się słyszeć przed Johnsonem, że dziecię nigdy lubić nie może tego człowieka, który go uczy po łacinie. Piszący to, niechciałby wziąć w zamian całéy sławy doktora, ani wszystkich korzyści z maiątku i dowcipu Pani *Piozzi*, za czułe przywiązanie syna, którego on sam tylko był nauczycielem. Zatrudnienie to nie tylko że mu się przykrem i pracowitém nie zdało, ale owszem nayprzyiemnieyszéy doznał rozkoszy, ucząc swe dzieci grammatyki i uczonych ięzyków. W pośród mnóstwa zatrudnień poświęcał zawsze przez kilka lat pół godziny z rana, wczasie ubierania się, na uczenie ięzyków dzieci rozmaitego wieku, i nigdy inszéy nad tę nie miał godziny. Oto skutek tych ćwiczeń. Dziś to iest dnia osmego Września 1796. roku, S — maiący lat dziesięć przetłumaczył dwadzieścia wierszy z powieści Owidiusza o *Ceyxie* i *Alcyonie*, dwa razy tylko zaglądaiąc do słownika. Zachęcony aby to tłumaczenie wierszami wyłożył, we trzy godziny zadosyć uczynił życzeniom, lecz i tego czasu większą część strawił na poprawianiu, gładzeniu i przepisywaniu swych wierszy. Oyciec z téy okoliczności pochwalił go, że niezbyt ufał doskonałości dzieła swoiego.

Trzy razy tylko dotychczas dziecię to doświadczało swych sił w robieniu wierszy. Nic więcéy nie czytało z poezyi, tylko kilka baiek *Gaya*, trzy ody *Graya* i elegią na cmentarz wieyski, prócz tego niektóre wy-

imki z drugiego tomu ogrodu botanicznego Pana *Darwin*. Nie widziało nawet nigdy tłumaczenia powieści o *Ceyxie* i *Alcyonie* przez Pana *Dryden*. Z łacińskich poetów znało tylko *Fedra*, i przemiany *Owidyusza*. Mogłoby się zdarzyć, że dzieci tegoż samego wieku wzięte ze szkół publicznych, okazałyby się wyższemi od niego w tym gatunku nauki. Naszym też zamiarem nie iest czynić porównania, ale tylko okazać, że pół godziny czasu codzień strawionego na uczeniu się Grammatyki i języków, może bydź dostatecznem do zaspokoienia troskliwości rodziców względem postępku ich dzieci. Nadto sposób uczenia się tak łatwy i prędki, nie sprawi im wstrętu do nauk, iakiego pospolicie zwykły doznawać te dzieci, które z przymusu pracuią.

Poezya klassyczna, bez znaiomości mitologii, iest wcale nie zrozumiałą; trzeba koniecznie żeby się iéy dziecię uczyło. Lecz nauka ta połączona bydź powinna z przystosowaniami poetycznemi, ponieważ bez tego omamienia nie podobną byłoby rzeczą przedstawić dzieciom tak wielkie mnóstwo bezprawiów i zbrodni, któremi historya bóstw pogańskich iest napełniona. Poźnieysi poeci przybrali bayki dawnych. Wiele także przystosowań poetycznych w naszych czasach gruntuie się na mitologii pogan. A lubo Pan *Darwin* utrzymuie, iżbyśmy się teraz wcale bez tych baśni obeyść mogli, stémwszystkiém trzeba się stosować do gustu i obyczaiów,

iaki

iakie do tychczas panuią w narodzie. Trzeba dzieci wychowywać do świata, w którym żyć maią; trzeba im dać poznać tę dziwaczną hiſtoryą bóſtw, ieżeli chcemy, aby dawna i teraźnieysza literatura obcą dla nich nie była. Należy się atoli ſtarać, aby ta nauka nie szkodziła ich zdaniu i obyczaiom. Bóſtwa i bohatyry baieczne wyſtawiane bydź powinny dzieciom, iako iſtoty o których podług żadnego z prawideł ninieyszych moralności sądzić nie trzeba. Prócztego zbytek w miłości i zazdrość, mniéy czyni wrażenia na umysłach dzieci, ponieważ one nie znaią ieszcze przyrodzenia tych namiętności. Słuchaią tego nie rozumieiąc. Jakoż daleko ieſt lepiey zoſtawić ich w zupełnéy w tey mierze niewiadomości, niż wyszukiwać tłumaczeń, przez które dzieci przyzwyczaićby się mogły brać to za prawdę, co nawet cienia iey nie ma.

Tak pan *Riley* w swym słowniku mitologicznym używa na złe łatwowierności dzieci, i szkodzi ich rozsądkowi, twierdząc, że *Saturn* ieſt to samo co *Adam*, że *Atlas* i *Hesperus* oznaczaią *Moyżesza* i *Aarona*, że *Wertumn* i *Pomona* są toż samo co *Booz* i *Ruth*: że w w *Marsie* wyobraża się *Jozue*, a w *Apollinie Dawid*, bo grał na lutni: że *Merkury* i *Michał* Archanioł, są iedno, ponieważ obudwóch ze skrzydłami u nóg maluią, że nakoniec *Satan* wielkie ma podobieńſtwo do *Momusa*, i t. d.

Kopersztychy znayduiące się przy xiążkach i słownikach mitologicznych nie są także oboiętną rzeczą. Pierwsze wrażenia imaginacyi, które odbieraią dzieci, wielki maią wpływ na ukształcenie ich guſtu. Trzeba aby rysunek ile tylko bydź może, był nayczyſtszy, a sztych piękny. Trzeba żeby bóſtwa pogańſkie uderzały imaginacyą w sposób nayprzyiemnieyszy. Zbioru podobnych kopersztychów nie można wprawdzie powierzać dzieciom, boby ie prędko popsuły, ale troſkliwy i zręczny nauczyciel okazuiąc ie w nagrodę pilności, będzie miał sposobność uczniom cisnącym się do patrzenia, dadź poznać naygłownieysze cechy każdego bóſtwa. Tenże sam wzgląd i baczność mieć należy na ucho i guſt dzieci, iaką mamy na ich oko. Trzeba im dawać opisy nayprzyiemnieysze, ſtosowne do uczucia piękności poetycznych, zwłaszcza gdy wyraz rysunku ieſt żywy. Opisanie wymowne i piękne obrazów, większy sprawuie skutek, niż wykład płaski i zimny, iak *np.* ten wyięty ze słownika.

„*Europa* (mówi słownik) córka *Agenora* króla *Fenicyi* i sioſtra *Kadma.* Xiężniczka ta tak była piękna, że powiadaią, iż iedna z towarzyszek *Junony*, ukradła puszkę z rużem tey bogini, aby ią ofiarowała *Europie. Jowisz* się w niéy kochał. Dla iéy porwania przemienił się w byka. Wsadził ią na swóy grzbiet, przepłynął morze i przybył do téy części świata, którą nazywamy *Europą.*„

Oto iest opis poety, wyięty z poeżyi P. *Darwin.* „Byk bielszy od śniegu, pasie się na brzegu Afrykańskim, i nachylaiąc wdzięczną swą głowę, zrywa wonne rośliny i kwiaty po łące. Młoda *Europa* zbliża się do niego, głaszcze, wieńcem z róży zdobi iego czoło, a rogi girlandami oplata. Jgraiąc wskakuie na grzbiet powolnego zwierza. Ten chlubny z tak drogiego ciężaru lekkim posuwa się krokiem. Przybywa nad brzeg morski, i z wolna swe nogi w słoney wodzie zanurza. Nieznacznie potém, coraz to głębiey zstępuie. Przelęknione towarzyszki xiężniczki wołaią, aby się ku brzegowi zwróciła. Niestety! iuż było za późno. Już wały morskie obiiały się o boki miękką siercią okrytego byka. Drżąca *Europa* kryie swe nogi pod suknią, schyla się i oburącz chwyta zdrayce swoiego za szyię. Snieżysty łeb iego wznosił się nad wodą, na nim różowe swe lice opiera. Morze ustępuie przed nią na strony. Zefir z bieluchnemi igra włosami, a błękitną suknią wzruszoną zlekka powietrze unosi.

O Jeografii i Chronologii.

Sposób zwyczayny dawania tych dwóch umieiętności, w szkołach tylko publicznych mieysce mieć może, gdzie licznie zgromadzone dzieci, iednych nauk, w oznaczonym czasie nauczyć się są obowiązane: lecz czyli długo

to zatrzymaią, czego się tym sposobem nauczą, o tém nikt zapewnić nie może. Zaiſte innych trzeba środków, aby użyteczne i trwałe w pamięci pozoſtało wrażenie. Każdy w tey mierze może samego siebie zapytać, a przyzna, że tych wiadomości które posiada w Jeografii i Chronologii, gdzie indziey się, a nie w szkołach nauczył. Kiedy praca lub obcowanie nasze wymaga dokładnych znaiomości mieysca i czasu, przebiegamy myślą rozmaite wypadki, i wybieramy z nich te, które maią iakiś związek z przedmiotem nas zatrudniaiącym. Wyznaczamy nieiako pewny punkt dla nich, około którego zgromadzać się powinny. Nie masz może i dwóch osób równie w tey mierze oświeconych, któreby iednymże sposobem układały i łączyły swe wyobrażenia. Poznawszy dobrze co się około nas dzieie, nie trudno nam będzie znaleźć łatwy sposób uczenia, któryby bezkorzyſtnie pamięci dziecinney nie obciążał. Trzeba się ſtarać, aby zawsze szczegóły hiſtoryi połączone były z znakomitszemi wypadkami chronologii, i z niektóremi powszechnieyszemi wyobrażeniami Jeografii. Kiedy się raz sklei ten związek, nic go zniszczyć nie potrafi. Sam rzut oka na kartę przypomni długi ciąg hiſtorycznych wypadków, i tysiącznych z niemi połączonych wyobrażeń.

Częſto naganiano mechaniczne sposoby wspomagania pamięci. Zaiſte bardzo są one użyteczne, kiedy służą nieiako za skazówkę zebranych w pamięci wypadków, kiedy się ich

używa iak nici do kierunku w pośród labiryntu rozrzuconych tu i owdzie wiadomości.

Dzieło pana *Gray* pod tytułem *Pamięć techniczna*, podaie mnóstwo sposobów, z których można wybierać naystosownieysze do zamierzonego przedmiotu. Piosnka przywodząca na pamięć porządkiem następuiących po sobie królów, nie złym iest wynalazkiem. Raz się iey nauczywszy, nie podobna zapomnieć. Możnaby ten sposób i do innych przystosować materyy.

Z pomnażaiącym się wiekiem dzieci, można doskonalszych do ułatwienia ich nauki użyć wynalazków. Tablice biiograficzne *Priestleja* zawieszone w pokoiu, gdzie uczniowie pracuią, znaczną im pomoc przyniosą. Można mieć inne karty tegoż samego gatunku, na którychby imiona własne w przyzwoitey odległości iedne od drugich były umieszczone, a na uczniów włożyć obowiązek, aby próżne mieysca sami zapełnili. Zazwyczay dzieci nie bardzo przypatruią się kopersztychom, mappom i medalom wiszącym w pokoiach, gdzie przebywaią: lecz kiedy rzecz nowa, którey się świeżo nauczyli, interesownemi dla nich te przedmioty uczyni, natenczas z ciekawością zwracaią na nie całą swoię uwagę, iużto dla potwierdzenia nabytych wiadomości, iużto dla powzięcia nowych.

Pani *Radcliffe* w swey podróży przez Niemcy, powiada, że zwiedzaiąc pałac arcyxiężniczki Maryi Krystyny, widziała w pokoiu z któ-

rego kilkominutami wprzody arcyxiężniczka wyszła, kartę ieograficzną rozciągniętą na ſtole. Karta ta wyobrażała teatr woyny, a rozmaite ſtanowiska armiy, wyrażone były na niey z wosku różnego koloru. Wątpić wcale nie można, że arcyxiężniczka nayżywiey interesowaną będąc do poznania działań tey kampanii, przez ten mechaniczny sposób wyobrażaiący ie iak naywyraźniey, musiała z jak naywiększą dokładnością wszyſtkie wypadki w swey zachować pamięci.

Wiele bardzo osób zoſtało ieografami od zaczęcia ninieyszey woyny. Sztuka wzbudzenia interesu w dzieciach do uczenia się Jeografii, zawisła od zręczności nauczyciela w korzyſtaniu z tych przemiiaiących okoliczności, których obcowanie doſtarcza. Kopersztychy, medale, posągi, obrazy, są mechaniczną pomocą dla pamięci: trzeba tylko umieć korzyſtać z chwil, w których możnaby guſt dzieci skłonić do tego gatunku nauki.

W uczeniu Jeografii glob nad mappy przekładać potzeba: pożytek z niego tém będzie większy, im nauczyciel większą w użyciu iego zręczność posiada. Możnaby karty ieograficzne kréślić na woskowaney tafcie, któraby za nadęciem kształt przybierała balonu. Ten zawiesić się może w pokoiu, daiąc osi iego właściwe nachylenie. Za pomocą długości i szerokości ieograficznych, mogłyby same dzieci nauczyć się, odznaczać na nim opuszczone mieysca: powoli mogłyby się nawet wprawić

w rysowanie kart, zaczynaiąc od wykréślenia znacznieyszych rzek, gór, miaſt ſtołecznych, i t. d. To ćwiczenie nietylko będzie użyteczne dla dzieci do nauczenia się ieografii, ale nadto przez połączenie ręczney pracy z uwagą, posłuży do prędszego rozwiiania się ich władz duszy i ciała.

Tak wielkiego są użytku wynalazki mechaniczne, maiące za cel ułatwienie nauk i wzbudzenie chęci do nich w dzieciach, że nam myśl przyszła wydoskonalić nieco karty hiſtoryczne *Priſtleya*. Chociaż bowiem one są bardzo szczęśliwym wynalazkiem, nie ściągaią iednak na siebie uwagi dzieci: iakoweś pomieszanie znayduie się w układzie szczegółów. Mybyśmy radzili odsztychować glob cały na trzydzieſtu kartach, z którychby każda wyrażała położenie i rozległość króleſtw i rozmaitych prowincyy w każdym wieku. Podziały odznaczoneby były rozmaitemi kolorami, a na każdey karcie kray, któryby naywyżey wzniósł się przez woynę w wieku wyobrażanym przez nię, byłby czerwoną nacechowany farbą. Na brzegach kart mogłyby mieć mieysce opisy biiograficzne naysławnieyszych w każdym wieku osób, wraz z opiniami, które w tych epokach panowały. A tak za iednym rzutem oka Hiſtorya, Chronologiia i Jeografiia przedſtawiałyby się umysłowi, w jak naylepszym porządku, a podział na epoki niezmierniebyy ich przypominanie ułatwiał.

Ponieważ tego sposobu ieszcze nie doświadczono, a my wzięliśmy za zasadę nic nie

zalecać, coby się przez doświadczenie nie okazało użytecznem, przeto przestaiemy tylko na okazaniu możności wydoskonalenia tych tablic: nie zawadziłoby wcale, żeby się kto na to odważył. Sposób *l'Abbè Gaultier* uczenia Jeografii, zdaniem naszém iest dosyć dobry, ponieważ w sobie zabawę i naukę połącza. *Rollin* w swych myślach o edukacyi zaleca, aby światły nauczyciel odprawiał z swym uczniem podróż po globie, udzielaiąc mu powszechnych i zabawnych wiadomości o Jeografii, Historyi, Botanice, Mineralogii i Naturalney historyi zwierząt. Lecz powtórzmy raz ieszcze, cośmy iuż powiedzieli, że te wszystkie mechaniczne sposoby, których użyć można, są tylko pomocą do prędkiego przypomnienia w potrzebie nabytych wiadomości, lecz wcale tych udzielić nie mogą, które są owocem rozsądney nauki.

Przyczyny pomyślności i upadku państw, postępek rozumu ludzkiego, i wielkie odkrycia gieniiuszu, oto są prawdziwe ogniwa ogromnego łańcucha historyi i polityki wszystkich wieków i wszystkich kraiów.

UZRĘDY POKOIU.

Wypis z listu donoszącego o stanie Nauk, Literatury, pięknych kunsztów i o Obyczaiach w Danii na początku wieku dziewiętnastego.

Urzędy pokoiu (Comités Conciliateurs), są iedném z ustanowień Duńskich, które się zaczęło dopiero w roku 1795., a o którego prędkich i szczęśliwych skutkach z nayczulszém wzruszeniem dowiadywać się przychodzi. Zamiarem iego iest zaradzać i zabiegać mnożeniu się, i przewłoce sporów prawnych, tudzież kosztom niszczącym, iakie te zwykle ciągną za sobą. Ustanowienia tego obszernieyszy wykład nie może bydź umieszczonym w tym liście. Ważne iego szczegóły wystawione są dostatecznie w piśmie iedném Francuzkiém, wydaném w Kopenhadze 1803. roku. Bydź może, iż się znayduie w Paryżu kilka exemplarzów tego małego dzieła, wartego bydź znaném powszechniey, i które ułatwia, i rozwiązuie wiele zarzutów, iakie czytelnicy nasi czynić niewątpliwie będą. Dosyć będzie uwiadomić, że w przeciągu niezupełnych lat siedmiu, urzędy te rozszerzyły się po całéy monarchii Duńskiey, licząc w to Jndye nawet zachodnie, i że wszędzie naywiększe dobro przyniosły.

We trzech leciech, które poprzedziły *organizacyą* urzędów pokoiu, liczba spraw cywilnych w sądach zwyczaynych pierwszey

instancyi w Danii i Norwegii wynosiła 25,521. we trzy lata poźniey po tey zaraz organizacyi, liczba ich była tylko 9,653, co czyni różnicę 15,868. Jleżto czasu, kosztów, utrapień, oszczędziła ta zbawienna ustawa! Stolica Danii osobno wzięta, korzystała z dobrodzieystwa tego w większey proporcyi, niżeli spodziewać się można było po zbiorze ludzi, których powszechniey wygórowały namiętności, gdzie spory prawne, pieniactwo częstsze, zawikłańsze, a tém samém trudnieysze do zakończenia, przez poiednanie przyiacielskie. Dowodzi tego wypis następuiący z doniesień wydziału godzącego w Kopenhadze w latach 1798, 1799, 1800. i 1801.

Sprawy zakończone przez ugody: W Roku 1798. wynoszą 2,016. w roku 1799. 2,264. w roku 1800. 2 635. w roku 1801. 2,491.

Sprawy nieugodzone i odesłane do sądów zwyczaynych: W Roku 1798. wynoszą 135. w roku 1799, 138. w roku 1800. 125. w roku 1801. 136.

Żeby obiaśnić w części przynaymniey te szczęśliwe wypadki, powiedzmy bez myśli wszakże wyśmiania, lub podania w ohydę klassy ludzi powszechnie zaleconych światłem i poczciwością, że podług przepisów urzędów pokoiu, żaden z *adwokatów* ani *prokuratorów* bydź nie może członkiem tych urzędów.

Jnném ieszcze dobrodzieystwem ieſt tey ustawy, że podług tychże przepisów, sprawa

nayzawilsza w ośmiu dniach musi bydź ukończoną, naywięcey w dniach piętnastu.

Ustawa ta niemniey oszczędza wydatki, iak i czas prawuiących się. Jakażkolwiek i iakiey bądź wagi sprawa, kosztuie tylko w Kopenhadze samey dwanaście schillingów (około dwudziestu soldów), w prowincyalnych powiatach Danii właściwie nazwaney, osimnaście schilingów; a w powiatach Norwegii dla trudności przepraw i oddalenia mieysc, trzydzieści cztery schillingów. Te szczupłe bardzo summy nagrodą są pachołków sądowych zanoszących pozwy obudwom stronom w sporze, któremi te są wzywane do stawienia się na dzień oznaczony przed urzędem pokoiu godzącym. Wreszcie wszystko się tam odbywa bezpłatnie, słuchanie stron, roztrząśnienie dokumentów, wydanie dekretów.

Zarzuci mi kto pewnie, gdzie znaleźć tyle ludzi światłych, cnotliwych, ważnemi interessami niezaiętych i dostatnich, którzyby bez inney nagrody, okrom roskoszy czynienia dobrze, poświęcić chcieli większą część czasu swego zatrudnieniom tak pracowitym. Wyznaię, że samemu mnie zagadnienie to zdawałoby się trudne do rozwiązania. gdybym ie rozwiązaném nie widział po całéy monarchii Duńskiey. Nadto dobrze trzymam o ludzkości, żebym mógł rozumieć, iżby to co się stać mogło w Danii, niepodobném do wykonania było gdzieindziey. Zgodzę się na

to szegółnie, że w innym iakim kraiu, gdzieby mniey było ludzi zacnych, cierpliwych i umiarkowanych, więcey zaś gwałtownych, gniewliwych, upartych, tam ustanowienie urzędów pokoiu, doznałoby więcey przeszkod i trudności; lecz utrzymywać będę na mocy danego przykładu przez trzy miliony mieszkańców, którzy pewnie nie są wszyscy uprzywileiowanemi istotami, iż nie masz kraiu takiego, gdzieby przykład ten naśladowanym bydź nie mógł.

Wyznaymy wszelako, że w Danii nawet nierazem dostąpiono tego doskonałości stopnia, którego słusznie bardzo winszować im możemy. Były i tam z początku doświadczania i proby wieloliczne, po których zostawało zawsze coś więcey do żądania. Tak naprzykład, wkrótce doświadczenie nauczyło, że cel do którego dążono; byłby chybionym, gdyby odwoływać się przyszło od wyroków Urzędów pokoiu, i gdyby nie następowała za niemi exekucya sądowa. Jakoż Urzędom tym wkrótce nadana była ta dwoista władza. Do zabezpieczenia iey, rząd musiał użyć całey swoiey *energii*, któréy używa rzadko, a nigdy na złe. Oporni, nie zrzekłszy się uprzedzeń swoich, zrzec się przynaymniey nieskutecznych intryg musieli.

Zazdrość, chciwość, przywiązanie ślepe do dawnego trybu, wszystkie drobne namiętności zamilkły, a narod Duński zgodnie błogosławi od lat dziesięciu władzę opiekuńską

rządu, który mu zabezpiecza używanie dobrodzieystwa, iakiego mu inne wszyſtkie narody zazdrościćby powinny. Błogoſławi w szczególności sprawców oświeconych i wytrwałych, których rząd wezwał do zwalczenia mnóstwa zawad na pozor nieprzepartych, mianowiciey generalnego Prokuratora królestwa *Christiana Colbioernsena*, który pierwszy obiął i wyłuszczył *plan* Urzędów pokoiu; Szambellana Dworu *Moltke*, prezesa kancelaryi, który do poparcia i zawarowania tychże urzędów, użył całey tęgości charakteru swoiego i całey powagi, iaką mu stopień iego nadawał, tudzież radzcy ſtanu *Karola Falbo*, któremu powierzona była pierwsza dyrekcya tego Urzędu pokoiu w Kopenhadze.

Wszędzie stolice pierwszy wszystkiemu ruch daią. Przykład ich iest prawem. On leczy przesądy, rozbraia nienawiści. Ze zwierzchołka powagi naywyższey iakby z naywzniesieńszego punktu spływaią powolnym spadkiem, lecz niezwrotnym aż do kresów naydalszych państwa, zbawienne ustawy, iakich mu ona wizerunek daie.

Nie skończę doniesienia tego, żebym nie przyłączył do trzech wyżey wspomnionych imion, imienia iednego z naypracowitszych członków, i tém samém naywiększy wpływ maiącego w wydziale godzącym w Kopenhadze, konsyliarza sprawiedliwości A. B. *Rothe*, godnego syna uczonego tego *Rothe*, który się tak dobrze zasłużył całey pół-

nocy, przez ważne badania względem dawnych dzieiów tey części Europy.

Przypatrzyć się z bliska miałem szczęście temu zacnemu obywatelowi, temu prawdziwemu *patryocie*, który poświęca wszystkie swe chwile pracy tak trudney, i tak przykrey. Natchnął on we mnie szacunek, przychylność i uszanowanie: imieniem ludzkości wypłacam mu się z hołdu powinnego, który zdziwi go tém więcey, im bardziéy na niego zasługuie.

EKONOMIIA.

O zarazie na zboża, pospolicie nazwaney Sniedź. *Wypis z dziennika pod tytułem* Magazyn Encyklopedyczny *Nro 18. Pluviose an 12. pag. 238. Sur la carie des Blés.*

Zarazę tę, która często psuie zboża różnego gatunku, i niszczy nadzieie gospodarzów, różnym rolnicy przypisuią przyczynom.

Jedni mniemaią, że pochodzi z wpływów *Meteorologicznych*; iako to: z grubego i mglistego powietrza, wtenczas, gdy zboże kwitnąć zaczyna.

Drudzy z niestałości pogody, którey skutki naybardziey wtenczas bywaią szkodliwe,

Zbytnie gorąca po deszczu, podług niektórych, maią bydź przyczyną téy zarazy.

W naszym kraiu mniemaią pospolicie, że proszek pyłkowy *Berberysu*, gdy kwitnąć zaczyna, wiatrem rozsiany po zbożach, wiele urodzaiom szkodzi. Co iednakże wielkiey, zdaie mi się, podpada wątpliwości, i cierpliwéy potrzebuie uwagi.

Ci którzy się nad różnemi produktami ziemi pilnie zaſtanawiaią, twierdzą, że ta zaraza, nieco innego ieſt, tylko *choroba właściwa i prawie dziedziczna*, w niektórych gatunkach zboża, która się z nasieniem w roślinie wywiia, i tę zarazę zbożu przynosi.

Różne doświadczenia, które tym końcem od wielu czynione były, potwierdzaią to mniemanie. A osobliwie P. *Laloi* radca ſtanu we Francyi, niewątpliwe daie tego dowody.

Sławny ten ekonomiſta kazał u siebie siać zboże, zarażone pyłem *śniedzi*, i tak umiarkowane były mieysca, na to doświadczenie wyznaczone, że siewy żadnego, ieden nad drugim nie miały wpływu; iednakże zboże zarażone było *śniedzią*. Co okazuie, że choroba iuż się w ziarnie znaydowała.

Towarzyſtwa Rolnicze radziły, ażeby gospodarze moczyli zboża przed siewem w wodzie wapienney, dla zapobieżenia tey szkodliwey w urodzaiach chorobie.

Z tegó doświadczenia wynika uwaga godna zaſtanowienia.

Jeżeli *śniedź* nie co innego ieſt, tylko choroba właściwa niektóremu zbożu, ſtąd można sobie wnosić, że między *żywiołami* a między *roślinami* równie organizowanemi, wielkie ieſt podobieńſtwo; a ponieważ rośliny zaraźliwym iak i żywioły podpadaią chorobom, trzeba tedy koniecznie szukać środków do oddalenia onych, i do zapobieżenia szkodom, które z nich wynikać zwykły dla rolnictwa.

Zdaie się, że wapno czyli woda z wapnem pomieszana, wielką ieſt pomocą w takowey zarazie zboża (*).

Wiesiołowski.

O nowym sposobie preparowania Konopi.

Po roślinach do utrzymania życia nayzdatnieyszych, naypotrzebnieysze są w gospodarſtwie *Konopie i Lny*, ponieważ się bez nich obeyśdź nie można.

Wiadomo, że powszechnie wszędzie moczą *Konopie* w wodach ſtoiących, to ieſt w sadzawkach, stawach, a co naygorszego, częſtokroć w bagnach i kałużach błotniſtych, robactwem na-

---

(*) *Obacz tę materyą obszerniey traktowaną w 2gim Nrze Pamiętnika Warszawſkiego, na miesiąc Luty roku 1801. zacząwszy od karty 152. do 158.*

napełnionych, które się w bliskości wsi znayduią.

Jle razy zdarzyło mi się przeieżdżać przez mieysca, w których moczą *konopie*, fetor nieznośny przypominał mi bagna *Pońtyńſkie* w ſtanach Papieskich, których powietrze tak ieſt zarażliwe, że przeieżdżaiąc tylko przez nie w nocy, gdy wapory są zgęszczone, można łatwo febry doſtać. Czego sam doznałem w roku 1792. Jednakowe przyczyny sprawiaią iednakowe skutki. Zaraza powietrza *Pontyńſkiego* pochodzi ze zgnilizny ziół i chwaſtów, z robactwa i gadzin, które się w ſtoiących mnożą wodach, i tam giną: tych exhalacya truie powietrze.

Moczenie konopi psuie wodę w ſtawach, do tego punktu, że częſto ryby sną, i żaby od niey zdychaią; co mi się nie raz uważać zdarzało.

Dotego exhalacye tey wody, zarażaią powietrze, które przynosi różne choroby, iako to gorączki i febry, i te nayczęściey pod ten czas po wsiach panuią.

A co ieſt nayszkodliwszego, osobliwie w równinach, gdzie nie masz inney wody, iak ſtudzienna, która w wielkie gorąca czasem wysycha, że na to mieysce wieśniacy teyże samey wody stawowey, lub sadzawczaney używać muszą dla siebie i dla bydła, w którey konopie są moczone; ztąd dla mieszkańców choroby, a dla bydła zarazy tak szkodliwe dla gospodarſtwa, wynikaią.

Autor zważywszy nieszczęśliwości z téy przyczyny wynikaiące między wieśniakami, podaie sposób bardzo łatwy i prędki do preparowania *konopi*, niżeli przyydą do tłuczenia.

W naczyniach do tego przygotowanych, ſtawiaią się snopki *konopi;* kładzie się potém mydło czarne rzadkie w proporcyi wielości tych konopi, na które się leie woda do pewnego gorącości ſtopnia zagrzana. Zoſtawuią się konopie w tey mydlaney wodzie 4ry lub 5. godzin: ten krótki czas doſtateczny ieſt, podług opisu autora, do uskutecznienia tego, czego przez trzy lub cztery tygodnie przez moczenie w wodzie ſtoiącey, oczekiwać trzeba.

Tym sposobem zapewne, skraca się operacya, ale w naszym kraiu, gdzie mydło ieſt drogie, ten sposób zdaie się bydź trudny do wprowadzenia. A do tego przesądy i zwyczaie pospolſtwa, będą na przeszkodzie.

Dwory iedynie i posessorowie, którzy na konopiach i lnach swoie intraty zasadzaią, mogliby się tych sposobów chwycić: z czasem i pospolſtwoby się do tego rzuciło.

Dlatego zważywszy pożytek, który z téy operacyi tak łatwey wyniknąć może dla gospodarſtwa, poſtanowiłem sposób wyżey opisany, do uprawienia konopi, do Dziennika podać.

Wiesiołowski.

CHIMIIA.

O pokarmach zwierzęcych chimicznie rozebranych. Ciąg dalszy.

§. IV. *O Ptakach.*

Mięso ptaków w ogólności iest łatwe do ſtrawienia; lecz nie tak posilne iak bydlęce, gdyż obficie przez pory ulatuie. Ziarnożerne zdrowsze i smaczniejsze są, niżeli karmiące się owadem i rybami; drapieżne, które się zwyczaynie żywią ścierwem i zgnilizną, oprócz obrzydzenia które sprawuią, są ieszcze i niezdrowe i niesmaczne. Ptaki domowe po większey części lepszym są pokarmem, niżeli dzikie. W ogólności mięso ptaków na wiosnę iest mniey smaczne i nie tak zdrowe, iak w innych porach roku, kiedy czas parzenia się przeydzie.

Z ptaków karmiących się ziarnem, naſtępuiące używane są na pokarm:

Skowronek, łatwy do ſtrawienia i wybornego smaku, osobliwie w jesieni, nim odleci na zimę do kraiów ciepleyszych.

Gęś żywi się trawą i ziarnem, i mało używa ruchu; przebywaiące w mieyscach wilgotnych są większe i tłuścieysze od tych, które są trzymane w mieyscach suchych. Mięso

to ieſt alkaliczne i nietrudne do ſtrawienia, byleby nie było zbytecznie tłuſte. Wątroba ieſt pokarmem smacznym i pożywnym, ale nie łatwo się trawi w żołądku.

Gołąb, mięso to zamyka w znaczney obfitości kley, ieſt bardzo alkaliczne i dosyć do ſtrawienia łatwe: młode są smacznieysze i delikatnieysze.

Grzywacz i inne gołębie dzikie są dosyć smaczne, lecz nieſtrawne.

Przepiorka, trawi się z trudnością dla zbyteczney tłuſtości, lecz ieſt wybornego smaku i bardzo pożywna.

Szczygieł i inne do tegoż rodzaiu należące ptaszki, są dosyć smaczne i łatwe do ſtrawienia.

Kura ma mięso białe, w którém podoſtatkiem znayduie się galarety, a mało kleiu: dlatego mięso to mniey drażni i rozpala, niż wszyſtkich innych. Koguty, iako też i kury ſtare, lub które przez długi czas niosły iaia, maią mięso suche, żylaſte, trudne do ſtrawienia, i tylko do bulionów służyć mogące; lecz kurczęta i młode kury są bardzo zdrowe i do ſtrawienia łatwe. Do roku lub 15ſtu miesięcy, mała ieſt różnica w mięsie samców i samic. Kapłon i pularda prędko się mogą utuczyć, są delikatne, pożywne i wybornego smaku. Mięso indycze nie tak łatwo rozpuszcza się w soku żołądkowym; a pawie ieſt ieszcze trudnieysze do ſtrawienia.

Kurze iaia są pokarmem bardzo pożywnym, gdyż zamykaią w sobie istotę, która dostarcza żywności kurczętom w pierwiastkowém ich życiu. Białek w stanie ciekłym dostawszy się do żołądka, naprzód gęstnieie, a potém poczyna się w soku żołądkowym rozrabiać: twardy trudnieyszy iest do strawienia. Są iednak osoby, którym pokarm ten, w stanie nawet ciekłym zażyty, wcale nie służy, lecz większa część trawi go z wielką łatwością. Żółtek iest pokarmem pokrzepiaiącym siły, i łatwo się w żołądku rozpuszcza. W ogólności iaia są pokarmem bardzo posilnym i łatwym do strawienia: służą osobom słabowitym, delikatnym i przychodzącym do zdrowia; lecz nie można używać ich w gorączce, a osobliwie w febrze żółciowéy.

Drop: mięso to iest nad zwyczay twarde, i tylko w naczyniu zamkniętém gatowane miękczeie: pokarm nie może bydź dobrze strawiony, i służy tylko osobom silnym i czerstwym.

Kuropatwa żyie ziarnem i mrowkami: iest ich kilka odmian; wszystkie są smaczne i łatwe do strawienia.

Bażant, pochodzi z Kolchidy, i ma nazwisko od rzeki Phasus. Mięso iest wybornego smaku i łatwe do strawienia. Drozd, Kwiczoł i inne tegoż rodzaiu ptaki, żyią owadem i iagodami, mięso ich iest dosyć pożywne i zdrowe. Głuszec przebywa w lasach sosnowych i iodłowych na mieyscach gorzystych.

Owad i iagody są iego pokarmem zwyczaynym. W zimie żywi się pączkami sosnowemi i iodłowemi, ſkąd też pochodzi zapach żywiczny mięsa tego, które ma wprawdzie smak wyborny; lecz ieſt suche, twarde i niełatwe do ſtrawienia.

Wrobel mało się używa na pokarm, lubo z młodu dosyć ieſt tłuſty: pochodzi to z przesądu, że ponieważ ptaszek ten podlega częſto chorobie kaduka, którey przyczyną ieſt zbyteczna iego lubieżność, używanie mięsa tego na pokarm mogłoby sprowadzić tęż samę chorobę.

Ptaki żyiące samym owadem są: Sikora, mięso iey niesmaczne i niezdrowe.

Chrościel czyli Derkacz, dosyć smaczny, ale trudny do ſtrawienia; Bekas ma smak wyborny, osobliwie w jesieni, ale nie łatwo rozpuszcza się w żołądku; Słomka smacznieysza i zdrowsza od poprzedzaiącego; Szpak ma mięso nie bardzo smaczne i gorzkawe.

Czayka, ma bydź delikatna i łatwa do ſtrawienia, i t. d.

Ptaki rybożerne. Kaczka: dzikie maią smak przyiemnieyszy i łatwieysze są do ſtrawienia, niżeli domowe. Młodych mięso ieſt kleiowate, i nie łatwo się w soku żołądkowym rozpuszczaiące. Cyranka, Łyska, Kokoszka wodna, są dosyć smaczne i łatwe do ſtrawienia. Łabędź, mięso twarde i bardzo trudne do ſtrawienia. Wiele ieſt ieszcze innych ptaków do tego rzędu należących, których mięso

może się używać na pokarm; iak są po większey części ptaki morskie: mięso ich ieſt miękkie i łatwe do ſtrawienia; lecz ma wonią mocną i smak ryb, i dlatego wiele osób maią wstręt od tego pokarmu.

§. V. *O Rybach.*

Ryby po większey części są delikatne i i dosyć łatwe do ſtrawienia, lecz iak uważa *Hipokrates*, nie bardzo posilne; więcey iednak niżeli iſtoty roślinne. Mięso to iak innych zwierząt, skłonne ieſt do zgnilizny, i w dyſtyllacyi wydaie ammoniiak. Jſtotną cechą mięsa tego ieſt, że zawarty w niem azot zoſtaie w bardzo słabym związku z innemi pierwiaſtkami, tak dalece, że za naymnieyszą przyczyną odłącza się od nich: cecha ta spólna ieſt mięsu wszyſtkich zwierząt krew zimną maiących; dlatego też mięso to prędzey i łatwiey gnić poczyna, niżeli innych zwierząt.

Zdaie się, że pokarmy rybne obficie doſtarczaią soków rodzaynych: iakoż w miaſtach nadmorskich, liczba dzieci nierównie ieſt większa, niż po wszyſtkich innych; w Chinach i Japonii, gdzie całe pożywienie mieszkańców zależy prawie na samych rybach, ludność ieſt nadzwyczay wielka.

Uważano, że ludzie rybożerni częſto podlegaią trądowi, parchom i innym słabościom naskornym: powinien więc wſtrzymać się od tego pokarmu, kto takowym chorobom podle-

ga, lub się do nich skłonnym czuie. Jakoż pokarm ten nie wiele przez pory ulatuie, ſkupia i długo zatrzymuie czynność w żołądku: są nawet osoby, które po zjedzeniu ryb doſtaią natychmiast po całém ciele wyrzutów, pryszczów drobnych świerzbiących, czasem nawet z gorączką złączonych: słabość ta ieſt czasowa, i ulaie natychmiaſt po ukończeniu trawienia lub po womitach.

Ryby chrząſtkowate są delikatne i z łatwością rozpuszczaią się w soku żołądkowym, zamykaią w sobie wiele galarety, i są bardzo pożywne. Ryby tłuſte są równie pożywne; lecz trudne do ſtrawienia, z przyczyny oleiu, który się w nich obficie znayduie: węgorz, łosoś i śledź są tego dowodem. Rybacy w czasie połowu śledziów, żyią iedynie temi rybami, znacznie tyią, nie czuiąc się bynaymniey osłabionemi na siłach: lecz wkrótce potém do dawney tuszy powracaią.

W powszechności ryby tłuſte i kleiowate, mieszkaiące w wodach ſtoiących i błotniſtych, lub w ile na dnie iezior i ſtawów, są trudnieysze do ſtrawienia i nie tak smaczne, iak ryby wód czyſtych, bieżących lub morſkich: świeże i niesolone, są pokarmem lekkim i bardzo pożywnym, iak uważał Hippokrates, osobliwie gdy są gotowane: smażone, lub pieczone trawią się z większą trudnością; a że mięso to ieſt zimne i nie wiele smaku w sobie maiące, należy ie gotować z przyprawami. Swieże po ułowieniu na pokarm używać się

powinny; gdyż trzymane długo są mniey zdrowe i nie tak smaczne.

Ryby rzeczne. Szczupak, ryba mięsożerna: mięso to niełatwe ieſt do ſtrawienia; lecz smaczne i pożywne. Wątroba uchodzi za wielki przysmak; ikra sprawuie częſtokroć womity i biegunkę.

Okun, mieszka w rzekach spokoynych i wolny bieg maiących, mięso ieſt bardzo delikatne i wybornego smaku, trawi się z łatwością. Toż mówić o Sandaczu, który należy do tegoż rodzaiu.

Łosoś ryba morſka, poławiiąca się w rzekach. Ryba ta bywa czasem znaczney wielkości, i do 60. funtów waży. Mięso ieſt czerwone, w gotowaniu ieszcze bardziey czerwienieie. Głowa, która pospolicie uchodzi za naysmacznieyszą, dla zbytecznéy tłuſtości, trudnieysza ieſt do ſtrawienia, niż inne części. W ogólności ryba ta ieſt dobrym pokarmem dla żołądków mocnych.

Lipien (*thymalus*,) ryba łatwa do ſtrawienia i dosyć smaczna. Pſtrąg, pokarm wyborny, bardzo łatwy do ſtrawienia i przyiemnego smaku.

Leszcz, ryba niesmaczna i trudna do ſtrawienia. Sum, mięso ryby tey ieſt kleiowate, dosyć łatwe do ſtrawienia, lecz niesmaczne. Ikra sprawuie nudności i womity, i t.d.

Ryby przebywaiące w wodach błotniſtych. Węgorz zoſtaie prawie zawsze w ile pod wodą; żyie owadem, i rakami drobnemi. Mięso ieſt

wybornego smaku, lecz bardzo trudne do ſtrawienia z przyczyny zbyteczney tłuſtości: dobrze iest mieszać korzenie i inne przyprawy dla ułatwienia strawności,

Piskorz, mięso twarde i żylaste, słusznie uchodzi za pokarm gruby i niestrawny.

Karp przebywa w rzekach i ieziorach; mięso ma smak przyiemny, i dosyć ieſt łatwe do strawienia. Karpie wody bieżącey smacznieysze są, niżeli w jeziorach i stawach. Niektórzy utrzymuią, że używanie ryby téy wznawia bole podagry.

Kiełb, pokarm dosyć mierny, używa się pospolicie smażony.

Miętus, ryba wybornego smaku i łatwa do strawienia.

Lin, żyie w wodach stoiących i bagnistych, ryba niesmaczna i niezdrowa, i t. d.

Ryby morskie: Kablon i Stokfisz, które należą do rodzaiu Gołogłowów (*gadus*) znayduią się w Oceanie północnym, osobliwie przy nowey Ziemi, iako też w morzu Baltyckiém: żywią się rakami i rybami. Zaczęto ie poławiać w roku 1500. Ryby te świeże są wybornego smaku, i bardzo posilne; lecz suszone i solone, iakie do nas przywożą, są niesmaczne, suche i bardzo trudne do strawienia; cały smak swóy winne są przyprawóm, z któremi się gotuią..

Sardela, ryba morza Srodziemnego, używa się solona do przyprawy innych pokarmów, dla wzbudzenia apetytu.

Sledzie przychodzą w niezmierney liczbie z północy do brzegów Kamczatki i morza Niemieckiego. Połów tych ryb, który się począł roku 1563. trwa od końca Czerwca do Grudnia. Gatunki ich są rozmaite. W powszechności śledzie maią smak wyborny, i trawią się z łatwością; lecz solone, iakich pospolicie używamy, są trudne do ſtrawienia, i oszczędnie używać się powinny: wędzone są ieszcze nieſtrawnieysze. Wiele ieſt innych ryb morskich, które się używaią za pokarm, lecz które do kraiu naszego rzadko się doſtaią.

§. VI. *O Gadzie i innych zwierzętach na pokarm używanych.*

Jako wewnętrznym składem gad przyſtępuie do ryb, od których tém się tylko iſtotnie różni, że oddycha przez płuca, kiedy ryby maią na ten koniec osobne dychawki pod skrzelami; tak też pokarm z tey gromady zwierząt ma prawie te same własności, któreśmy, mówiąc o pokarmach rybnych, wymienili: Naſtępuiące rodzaie zwierząt tych używaią się na pokarm:

Jesiotr, ryba morska poławiaiąca się w Wiśle, Renie i innych rzekach: waży częſtokroć 300. funtów. Wielkości tey nabywa w wodzie słodkiey, w morzu bowiem długość iego zwyczayna ledwo dwie ſtop dochodzi. Mięso samca lepsze ieſt, i ma podobieńſtwo do tłu-

ſtey wołowiny; lecz nie łatwo się rozrabia w żołądku z przyczyny zbyteczney tłuſtości, którą ieſt przerosłe: suszone lub marynowane, nie ma przyiemnego smaku, i trudnieysze ieſt do ſtrawienia. Inne iesiotra gatunki, iakoto Wyz, Czeczuga, Pistuga i t. d. maią prawie też same własności. Jkra zwierząt tych przerabia się na kawiar, który iak inne marynaty, trudny ieſt do ſtrawienia.

Minog, także poławia się w rzekach, nie bardzo smaczny i niezdrowy.

Żółw ma mięso białe, podobne do cielęciny, od którey też, co do własności, niczém się nie różni: w rozbiorze iednak chimicznym mniey wydaie ammoniaku; nie tak ieſt pożywne i mniey rozpalaiące, zamyka w sobie znaczną ilość galarety, i nie wiele ulatuie przez pory.

Żaba, mało się różni od żółwia, mniéy przecięż zamyka w sobie galarety, i skłonnieysza do parowania. Mięso to trawi się dosyć łatwo, i ieſt miernie posilne.

Owad i Robaki.

Liczna owadu gromada, nie wiele zamyka gatunków za pokarm używanych.

Raki morskie i rzeczne w rozbiorze wydaią mało soli ammoniackiey; mięso ich ieſt trudne do ſtrawienia i mało pożywne. Są osoby, którym pokarm ten zażyty w naymniey-

széy ilości, sprawuie natychmiaſt gwałtowne rznięcie, inne doſtaią wyrzutów na całém ciele. Niektóre doświadczenia zdaią się potwierdzać, że pokarm ten wznawia bole podagry, u osób chorobie tey podległych.

Z gromady robaków, prócz Ostrygi i Slimaka, nie wiele ieſt innych do iedzenia zdatnych.

Ostryga, z rzędu muszli dwuskorupnych, trawi się łatwo, gdy ieſt świeża i surowa: gotowana lub pieczona trudnieysza ieſt do ſtrawienia. Pokarm ten ieſt bardzo pożywny i wzbudza apetyt, rozwalnia cokolwiek żołądek, i mało przez pory ulatuie, a nawet znacznie umnieysza transpiracyą, iak *Sanctorius* i *Keil* doświadczeniem stwierdzili: Ostrygi zielone, które się znayduią po dołach, gdzie woda morſka ieſt stoiąca, są lepsze i smaczniey-sze. Jnne gatunki robaków w muszli złożoney mieszkaiących, które się za pokarm używaią, są cokolwiek twardsze i trudnieysze do ſtrawienia; innemi własnościami od Oſtrygi się nie różnią.

Slimak z rzędu muszli poiedynczych, żyie roślinami. Rzymianie wiele ich używali: mięso to zamyka w sobie podoſtatkiem galarety, miękkie i łatwe do ſtrawienia i dosyć pożywne. Też własności maią inne robaki muszli poiedynczych, które się używaią za pokarm.

§. VII. O Gotowaniu i pieczeniu pokarmów.

Pokarmy używaią się zwyczaynie gotowane, pieczone, lub smażone. Gotowanie nawet istot roślinnych, przynosi wielkie korzyści: Gdyż tym sposobem staią się łatwieyszemi do rozrobienia się w soku żołądkowym, a nawet te, które w wodzie wrzącéy twardnieią, w soku tym z większą się łatwością rozpuszczaią. Prócztego ciepło wody wrzącéy oddziela z roślin cząstki lotne, które nie są pożywne, a które w pewnych roślinach są zdrowiu szkodliwe. Gotowanie roślin przynosi ieszcze i tę korzyść, że ciepło wyprowadzaiąc z nich znaczną ilość powietrza skupionego, osłabia związek ich części, i zapobiega mnożeniu się wiatrów. Mięso także gotowane w wodzie, znacznie miękczeie, z większą łatwością rozpuszcza się w żołądku, i ſtaie się do ſtrawienia sposobnieysze: tym sposobem można nawet ścięgi błony i tym podobne części znacznie odmiękczyć i wyciągnąć z nich galaretę.

Stopień ciepła, ilość wody, i otwarcie, lub przykrycie naczynia w czasie gotowania, nie są rzeczą oboiętną. Mięso przy miernym ogniu gotowane, staie się miękkiém, nie wiele tracąc cząſtek pożywnych i smakowitych. Ale gdy stopień ciepła ieſt zawielki, cokolwiek ieſt w mięsie pożywnego, rozpuszcza się

w wodzie, a pozostałe części są twarde, suche, niesmaczne, mało co pożywne i trudne do ſtrawienia. Toż samo prawie dzieie się, gdy mięso ieſt gotowane w naczyniu otwartém, albo w zbyt wielkiéy ilości wody, wtenczas bowiem cząstki pożywne i smakowite, albo w powietrze ulatuią, albo obficie przechodzą do wody, i z nią się łączą.

Pieczenie odbywa się w naczyniu, zamkniętém, otwartém, lub na rożnie. Wszyſtkie te sposoby wychodzą prawie na iedno: gdyż powierzchnia mięsa zgęszczona od ognia, i tłustością oblana, nie daie cząſtkom pożywnym ulatywać w powietrze. Toż samo dzieie się w smażeniu; z tą tylko różnicą, że wszelkie pokarmy smażone, iako zbytecznie przeięte tłuſtością, są trudne do ſtrawienia, i służą tylko ludziom silnym, czerſtwym i ciężką robotą ręczną zatrudnionym.

Pozostała ieszcze iedna istotna przeſtroga względem troſkliwéy baczności, którą mieć potrzeba na naczynia stołowe, kuchenne, a któréy zaniedbanie tylu smutnych zdarzeń było nie raz przyczyną. Życzyćby należało, i powszechne dobro ludzkości tego wymaga, aby prawa pod surowemi karami zakazały wszelkich naczyń z miedzi, cyny i ołowiu do stołu i kuchni używanych. Niedokwas *oxyde miedzi*, (ktory zwyczaynie grynszpanem zowiémy, i który powstaie z połączenia się miedzi z kwasorodem), iest prawdziwą trucizną; tak zaś wielkie metal ten ma powi-

nowactwo z kwasorodem; że go w każdym stopniu ciepła, z powietrza zwyczaynego i z wody do siebie przyciąga i z nim się iednoczy: iakoż łatwo iest przekonać się doświadczeniem, że w naymnieyszéy wilgoci miedź pokrywa się grynszpanem. Ani tu przytoczyć można, że się temu zapobiega przez pobielanie, gdyż należycie dowiedziono, że środek ten nie zawsze iest dostateczny, aby się miedź z kwasorodem nie łączyła. Pobielanie nawet samo nie iest bez niebezpieczeństwa, gdyż nie masz cyny tak czystéy, któraby w sobie nie zamykała arszeniku: prócz tego cyna w różnych cieczach roztwarza się; gdy więc ciecz taka przez nieiaki czas w pobielaném naczyniu zostanie: cyna rozpuścić się musi, a goła miedź pozostanie.

Naczynia cynowe i ołowiane nie powinny bydź także używane: cyna bowiem, iakośmy powiedzieli, zamyka w sobie arszenik; ołów zaś w różnych cieczach łatwo się rozrabia, (a) z kwasorodem łączy, i w stanie tym iest trucizną równie, iak gryszpan, nie bezpieczną, sprawuiąc straszliwe rznięcie, które się *Colique Saturnine*, nazywa. Same wyziewy tego metalu okropną tę chorobę zrządzić

(a) *Powinowactwo ołowiu z kwasorodem, iest tak mocne, iak miedzi: oba te metale przez samo działanie powietrza w niedokwas się zamieniaią.*

zrządzić mogą, i kopacze ołowiu często są na to niebezpieczeństwo wystawieni. Nie będzie tu od rzeczy wymienić doſtrzeżenie *Stolá*, który uważał, że pracuiący koło ołowiu, których konstytucya iest wzmocniona i zahartowana ciężkiemi robotami, nie tak są skłonni do tey choroby, i bardziey się oprzeć mogą wrażeniom wyziewów tego metalu, niżeli inni. Postrzeżenie to zgodne ieſt z przestrogą *Haena*, który zaleca tym robotnikom z rana, nim póydą do kopania, ieść chleb żytny gruby ze słoniną: takowy bowiem pokarm wymagaiąc całey mocy żołądka, nadaie ton i dzielność narzędziom trawiącym, i czyni ie sposobnieyszemi do oparcia się szkodliwym skutkom waporów ołowiu: przestroga ta służyć może kopaczom innych metalów.

Możnaby używać do kuchni naczyń żelaznych, albo blaszanych, byleby cyna, którą się pobiela blacha, była należycie oczyszczona z arszeniku. Dobre są także naczynia gliniane, polewane i dostatecznie wypalone: lecz do polewy nie powinny wchodzić istoty niebezpieczne i szkodliwe zdrowiu. Naczynia gliniane, których ubożsi zażywaią, nie są bez niebezpieczeństwa: polewa bowiem ich robi się z niedokwasem ołowianym, który z czasem rozpuszcza się w tłustościach, i łącząc się z pokarmami, czyni ie szkodliwemi zdrowiu. Polewa biała, któréy zasadą iest niedokwas cyny, nie ma w sobie nic

niebezpiecznego. Naczynia z gliny nie polewane, oprócz tego, że są bardzo kruche, maią ieszcze i tę nieprzyzwoitość, że łatwo w siebie wciągaią tłustości, które w nich psuią się i udzielaią potém nieprzyiemnego smaku i szkodliwych własności wszystkim potrawom w naczyniach takich gotowanym.

Naylepsze byłyby naczynia ze śkła w porcelanę zamienionego, którą Francuzi *Porcelaine par dévitrification* nazywaią. Sposób robienia tey porcelany, którą wynalazł sławny *de Réaumur*, iest prosty i niekosztowny. W pudełko z gliny wypalonéy, wstawia się naczynie śklanne, przeznaczone do obrócenia w porcelanę (śkło powinno bydź naypodleysze: szare z którego się robią butelki, iest naylepsze): mieszaią się potém równe części naydrobnieyszego piasku i gipsu na miałki proszek utartego: mieszaniną tą napełnia się naczynie śklanne i pudełko, i stawia się w piec garncarski, do wypalenia wraz z innemi naczyniami glinianemi, które w piecach takowych wypalać się zwykły. Tym sposobem śkło zamieni się w porcelanę białą, koloru mlecznego, na pół przeźroczyſtą, w ogniu wytrzymałą, i tak twardą, że uderzona stalą iskry wydaie. W różnych kraiach nie oszczędzano pracy i kosztów dla wydoskonalenia porcelany do zbytku służącey. Niebyłożby rzeczą przyzwoitszą zatrudnić się upowszechnieniem takowych naczyń, żadnemu niebezpieczeństwu niepodległych, aby

nayuboższa klassa ludzi mogła ich łatwo i tanio nabywać? Rząd któryby tę sztukę przerabiania śkła na porcelanę wziął w swoię opiekę, uczyniłby naywiększą przysługę społeczności, i zasłużyłby na wdzięczność całego rodzaiu ludzkiego, zapobiegaiąc nieszczęściom, ktorych naczynia kuchenne i stołowe zwyczaynie używane, były nie raz przyczyną. (b)

(b) Wiem co nato powiedzą ci, którzy nie mogąc lub nie chcąc sami przez się żadney rzeczy zgłębić, zawsze idą za powagą i przykładem większości. Takim odpowiedzieć można: *Vulgus argumentum pessimum.* Prócz tylu smutnych przykładów nagłych, a okrutnych śmierci, których naczynia takie były przyczyną, małoż iest straszliwych chorób, rodzay ludzki dręczących, których liczba coraz się pomnaża, a których prawdziwey przyczyny lekarze dostrzedz powiększey części nie mogą. Kto wie, iak wielki mieć mogą do tego wpływ naczynia stołowe i kuchenne, które może codziennie udzielaią szkodliwych własności pokarmom? Wreście, gdzie idzie o zdrowie i życie; cokolwiek ie bardzo łatwo nadwerężyć, lub odebrać może, powinno bydź na zawsze zarzucone.

Przypomnieć tu wypada, co nie dawno pisma publiczne ogłosiły: ieden struwszy się potrawą w rądlu miedzianym gotowaną, nie maiąc naprędce innego ratunku, wypił podostatkiem wody, obficie z cukrem zmieszaney, i to go od śmierci ratowało. Lekarstwa iednak tego nie można uważać za niezawodne, póki go dalsze proby nie potwierdzą. Mała ilość zażytey trucizny, moc konstytucyi chorego, i wiele innych okoliczności mogły się więcey do uzdrowienia przyłożyć, niżeli cukier i woda.

§. VIII. O Przyprawach.

Przyprawami zowiemy wszystkie te istoty, które mieszać się zwykły do pokarmów, częścią dla poprawienia ich własności i ożywienia w nich smaku; częścią też dla wzbudzenia apetytu. Można ie w ogólności podzielić na przyprawy zamorskie i europeyskie. Pierwsze znane pod nazwiskiem korzeni, są aromatyczne, i rosną w kraiach bardzo gorących: wszystkie zamykaią w sobie oley cokolwiek lotny, i którego ciężkość gatunkowa iest większa, niżeli wody. Oley ten iest nadzwyczay ostry i szczypiący, tak dalece, że trzymany przez nieiaki czas na dłoni, sprawuie na skórze czerwoność i zapalenie. Przyprawy te maią w wysokim stopniu moc drażniącą, która skutki swe nie tylko na żołądek, lecz też i na całkowitą budowę ciała wywiera; znacznie powiększaią ściąganie się serca i arteryy, i ciepło zwierzęce do wyższego stopnia podnoszą: używanie ich szkodliwe iest dla osób krwistych, przepełnionych humorami, dla choleryków, melancholików, dla ludzi młodych, dla maiących osłabione nerwy, dla kobiet podległych chorobom macicznym, i dla osób maiących piersi słabe i delikatne. Jednaże umiarkowane ich zażycie, służy w czasie upałów letnich, przez długi czas ciągle trwaiących, iako też w kraiach gorących, gdzie roślinom tym natura wyzna-

czyła siedlisko. Rozwolnienie i osłabienie organów od zbytecznego ciepła, a ztąd pochodzące opadnienie na siłach, czyni używanie istot tych koniecznie potrzebném: utrzymuią bowiem wewnątrz siły, a tym sposobem przywracaią równowagę między narzędziami żołądkowemi i zewnętrznemi, a ku tym wszystkie siły dla zbytecznego upału zmierzaią.

Dopomągaią także do strawności, i ułatwiaią odchod wiatrów: służą osobliwie flegmatykom i osobom bladey cery. Lecz zbytek w używaniu ich iest wielce niebezpieczny: powiększaiąc bowiem zbytecznie czynność w żołądku, nadwęrężaią i niszczą władze trawiące, i z czasem całkowitą budowę ciała do ostatniego osłabienia przywodzą.

Cynamon, ma zapach przyiemny i aromatyczny, smak gorzkawy, lekko ściągaiący, iest to kora drzewa rosnącego na wyspie Ceylan, które ma podobieństwo do lauru.

Imbier, iest korzeń rośliny Jndyyskiey, zwaney *Amomum*, ma zapach przyiemny, smak szczypiący: drażliwość iego mnieysza iest, niż pieprzu; co do innych własności w niczém nie ustępuie cynamonowi.

Goździki, są pączki ieszcze nie rozwinięte rośliny Jndyyskiey, tegoż nazwiska, która podobna iest do drzewa laurowego: wonia ich iest aromatyczna i bardzo przyiemna.

Pieprz, owoc rośliny Jndyyskiey, którey są rozmaite gatunki: przyprawa ta iest naypowszechniey używana. Szczególnym sposobem dopomaga strawności; lecz iey bardzo

oszczędnie używać należy: ieſt bowiem nadzwyczay drażniąca i rozpalaiąca, służy nadewszyſtko osobom skłonnym do kwasów. *Celsus* przypisuie pieprzu moc pędzenia uryny, i wyprowadzania robaków. Przyprawa ta powiększa zapały lubieżne. Doświadczenie okazało, że pieprz czasem uleczyć może febrę przerywaną.

Muszkatowa gałka, ieſt owoc rośliny Jndyyskiey okryty torebką, którą kwiatem muszkatowym zowią: ma zapach aromatyczny przyiemny, smak trochę gorzki, lecz dosyć miły. Przyprawa ta ieſt naymniey drażniąca, i udziela pokarmom przyiemnego smaku. Kwiat muszkatowy ma zapach mocnieyszy i smak bardziey szczypiący.

Cukier, ieſt iſtota obſicie się znayduiąca w króleſtwie roślinném, bardzo pożywna, ſkłonna do fermentacyi, i tém od innych iſtotnie się różniąca, że sama tylko zamienić się może w alkohol: dopomaga wielce do ſtrawności, ułatwiaiąc rozrabianie się pokarmów w soku żołądkowym. Cukier służy osobliwie ludziom podeszłego wieku; cholerycy powinni go używać oszczędnie, iako też i dzieci, które usposabia do robaków: używany ze zbytkiem, osłabia żołądek i psuie zęby. Przedtém nim cukier zoſtał upowszechniony, więcey używano miodu, który ieſt także bardzo pożywny. Dobry Miod powinien bydź świeży, ważny, słodki, biały, przyiemnéy woni i wiosenny: dawny ma goryczkę nieprzyiemną. Własności iego zależą od roślin, z których go pszczoły zbieraią. Służy starcom i flegmatykom; chole-

rycy powinni się od niego wstrzymać. Miód rozwalnia żołądek, a częstokroć sprawuie wiatry i rznięcie.

Z przypraw Europeyskich pierwsza iest Sól pospolita, obficie się w króleſtwie kopalném znayduiąca. Warzą ią albo z wody morſkiey, albo z niektórych źródeł słonych, albo też kopią w ziemi: ta oſtatnia zowie się sól oczkowa. Przyprawa ta ieſt naypotrzebnieysza i naypowszechniey używana; wzbudza czynność żołądka, dodaie smaku potrawom, ułatwia ich rozpuszczanie się w soku żołądkowym i pomnaża urynę; lecz zbytek w używaniu soli ieſt bardzo niebezpieczny: zbytecznie osusza, rodzi pragnienie, sprawuie osypkę na skórze, i usposabia do szkorbutu.

Mięsiwa i ryby solone dla dalszego chowania, nabieraią z czasem twardości, nie łatwo się daią ugotować, i trawią się z wielką trudnością. Ciągłe używanie takowych pokarmów, rodzi we krwi słoną oſtrość, która wkrótce sprowadza szkorbut. Mięso doſtatecznie osolone, zachowuie się długi czas w całości; lecz z małą ilością soli zmieszane, prędszey zgniliznie podlega.

Ocet tworzy się przez fermentacyą kwaśną, albo raczey zależy na połączeniu się wina lub innéy iakiey cieczy z kwasorodem powietrza zwyczaynego. Przyprawa ta służy istotnie do sałat; lecz wchodzi też do wielu innych roślinnych, mięsnych i zwierzęcych pokarmów. Ocet ma własność chłodzącą, zapobiega zbytecznemu mnożeniu się żółci, i w sposobie naydzielnieyszym

zapobiega zgniliznie: używaią go rozmaicie do zachowania mięsa od zepsucia: mięso takie nigdy nie ieſt do tego ſtopnia od octu przeięte, aby się miało ſtać trudnieyszém do ſtrawienia, lub mniey posilném. Przyprawa ta ieſt bardzo zgodna z przyrodzeniem człowieka, osobliwie gdy się używa mięsa: służy naybardziey ludziom krwistym, cholerykom, iako też osobom otyłym; przeciwnie szkodzi starcom, osobom chudym, maiącym kaszel, i kobietom cierpiącym słabości maciczne. Ocet równie iak inne kwasy roślinne, wzbudza czynność żołądka, pomnaża apetyt, i dopomaga ſtrawności. Stémwszystkiém kwasy roślinne ciągle ze zbytkiem używane, mocno osłabiaią żołądek: dlatego też szkodliwe są osobom słabowitym, flegmistym, wycieńczonym, bladym i w powszechności we wszyſtkich przypadkach osłabienia, i w każdey niemocy pochodzącey z umnieyszenia ciepła zwierzęcego i niedoſtatku ruchu.

Sok iagod winnych zielonych zwany *Verjus*, używa się zamiaſt octu, i ma też same własności: iest iednak mniey ściągaiącym, i zbytek w używaniu iego nie tak ieſt niebezpieczny. Też same prawie ſkutki są cytryny, pomarańczy i soku limoniiowego; z tą tylko różnicą, że przyprawy te są bardziey chłodzące i uśmierzaiące, niżeli ocet, który prawie zawsze ma w sobie pewną ilość alkoholu w kwas niezmienionego, a tém samém nie może mieć w wysokim stopniu własności chłodzenia.

Oleie stałe: wymieniliśmy ich własności mówiąc o orzechach; tu tylko uważać ie będziemy iako przyprawy. Oliwa zwyczayna ma przed wszystkiemi pierwszeństwo, kiedy iest świeża, słodka i przyiemnego smaku. Wszystkie oleie w powszechności, gdy nie są świeże, maią smak nieprzyiemny, i są szkodliwe zdrowiu: przesmażane maią zapach mocny i przenikliwy, smak ostry i szczypiący: nie służą cholerykom i osobom, których fibry są suche i draźliwe, iako też maiącym osłabione piersi, lub skłonnym do kaszlu.

Masło naylepsze powinno bydź świeże, żółtawe, smaku słodkiego i przyiemnego; solone i dawne, równie iak oleie i tłuftości zwierzęce, nabiera oftrości i goryczy, która fkutkiem iest połączenia się tych istot z kwasorodem powietrza zwyczaynego. Płókanie w wodzie lub alkoholu, przywraca oleiom zagorzkniałym pierwszą ich świeżość: kwas albowiem, który iest przyczyną téy goryczy, rozpuszcza się równie w wodzie, iak w alkoholu.

Z gromady roślin czworosilnych, *Tetradynamia*, używaią się niektóre do przyprawy, osobliwie Chrzan i Gorczyca Moc ich szczypiąca wzbudza czynność w kanale pokarmowym, a tym sposobem dopomaga strawności, fkupiaiąc siły w narzędziach trawiących, i ułatwiaiąc rozrabianie się pokarmów w soku żołądkowym. Jstoty te powiększaią także parowanie suche, pędzą urynę, i są dzielnem lekarftwem przeciwko szkorbutowi: umiarko-

wane ich zażycie, iest wielce użyteczne, osobliwie z mięsem zwierząt doyrzałych. Wiele iest także innych roślin, które się do przyprawy używaią. Słodsze z nich, iak iest Cebula, Pory, zamykaią w sobie pewną ilość istoty pożywnéy, i równie iak rośliny czworosilne, powiększaią parowanie, pędzą urynę, i zapobiegaią szkorbutowi: dobrze iest mieszać ie z mięsem, osobliwie z rybami.

LITERATURA.

Über den Geist der polnischen Sprache &c. *to iest o duchu ięzyka Polskiego; Wstęp do Historyi, literatury Polskiey dla Niemców, przez J. S.* Kaulfus *Doktora i Nauczyciela Filozofii w Gimnazyum Poznańskiém, w Hali 1804. Wyiątki zrobione przez JP. Łęskiego Professora w Liceum Warszawskiém, czytane na posiedzeniu prywatném Towarzystwa Przyiacioł Nauk.*

Dzieło to przypisane Królewsko Pruskiemu naywyższemu szkoł Kollegium, równie dla Polaków, iak i dla Niemców, z wielu miar i z różnych widoków iest interessuiącém. Pierwsi przywykli oglądać w zagranicznych płodach rozumu, lekce ważoną literaturę Polską; błąd sądzenia z niewiadomości ięzyka i z nieznania narodu pochodzący; z wdzięcznością

przyymuią oddawaną im nareszcie, iuż dawno winną sprawiedliwość. Dla drugich tém ciekawsze iest dzieło, że autor iego Niemiec przybiera na siebie postać obrońcy literatury Polskiéy, przeciw uprzedzeniom u swoich rodaków panuiącym.

Popiera autor swe zdanie pięknemi wzorami, wyiętemi z klassycznych dzieł autorów Polskich, przy których większey części tłumaczenie Niemieckie przyłącza; i tym sposobem wyiątki literatury Polskiéy, między swych współziomków rozsiewaiąc, wznieca ochotę, wskazuie potrzebę tłumaczenia dzieł Polskich na obce języki.

Szczególniey zaś dowodzi, że język Polski, dla wielkiey swoiey sposobności do wykształcenia i dla swey piękności, godzien iest, aby od Niemieckich zgłębiaczów mowy, bliżey był poznanym. Jakoż własności tego języka są tu dokładnie rozebrane, i ich pierwszeństwo przez porównanie z wielą nowszemi językami dowiedzione, i wymawianie za pomocą Francuzkiego, Włoskiego i innych języków obiaśnione. Dotego miał autor wzgląd na literaturę, którą w treści przytacza. Są nakoniec w témże dziele, w krótkości i pierwszy raz roztrząsane niektóre dobre tłumaczenia, iakoto, *Jeruzalem wyzwolona* przez Piotra Kochanowskiego, *Iliada Homera* przez Dmochowskiego, i t. d.

Posłuchaymy głosu samegoż autora, dla przeświadczenia się bliżey o rzeczywistości zda-

nia i trafności wzroku na całe dzieło, dopiero rzuconego.

Na *Wstępie* roztrząsa autor, iak wielce ważném i trudném do rozwiązania ieſt zagadnienie: wyſtawić i osądzić dokładnie duch, oświecenie i charakter całego narodu.

„Należy iſtotnie do tego zamiaru, mówi on, posiadanie dowcipu, przenikłości, trafności, i wiele ogólnych wiadomości, połączonych z dokładną znaiomością samegoż narodu.

Lecz nie można czerpać tych wiadomości z poiedynczych przelotnych postrzeżeń, ani z doniesień obcych; trzeba bezśrednie, trzeba w nayobszernieyszych względach rozważać naród.

Duch i charakter narodu ieſt w jego ięzyku w prawdziwych nakreślony rysach: Kto chce tamten bliżey poznać, musi wprzód temu całą swą poświęcić uwagę; lecz nawet i samą gruntowną znaiomością ięzyka, ciemno i niedokładnie poznaie się naród, i taka znaiomość odkrywa iedynie głęboko znaiącego ięzyk Psychologa. Trzeba więc sam naród w działaniach iego rozważać, znać poſtępowanie iego oświaty, trzeba wiedzieć czego dokazywał i ieszcze dokazuie, i w jakichto okolicznościach dokazywał.

Historya, wyſtawia nam naród *zewnętrznie*, literatura *wewnętrznie*, działaiący. Gdyby tamta i wcale nieznaiomą była, podaie ta nieodzowne dowody oświecenia i ducha narodu,

albo też iego niepoloru i niedołężności. Nakoniec, aby doſtrzedz pomnieysze naydrobnieysze różnice, trzeba osobiście widzieć naród, i to nie w osobnych uſtroniach, lecz w wielu okolicach, we wszyſtkich ſtanach, w jego uciechach, zwyczaiach i w domowém pożyciu. Powinien oraz sędzia narodu, ieżeli ieſt cudzoziemcem, całkiem o swoiey zapomnieć oyczyznie, wyſtąpić ze swey sfery wyobrażeń, wcale nie sądzić o innych narodach podług własnego; albo błędnym dawszy się uwieśdź mniemaniom, iakoby naród iego wszyſtko lepiey posiadał, niż inne narody, iuż wcześnie poniżać lud, maiący bydź osądzonym. Oſtrożność ta tém ieſt potrzebnieyszą, im łatwiey miłość oyczyzny i uprzedzenie narodowe odwracaią od prawdziwego rzutu oka, i im rzecz ważnieyszą ieſt z siebie. Idzie tu o cały naród: a ieżeli za rzecz niesłuszną poczytuiemy wyſtawiać szczególnego człowieka z fałszywey strony, tém mniey ieſt do przebaczenia, całemu ubliżać narodowi.

Lecz ieżeli w ogólności nie ieſt tak łatwo cały naród sprawiedliwie osądzić, tém trudnieyszém staie się toż osądzenie, im takowy naród bardziey się różni od naszego, albo nam znaiomego, i im mniey w nimże samym iednoſtayności doſtrzegamy. Można wprawdzie dla teyże rozmaitości od naszego narodu, łatwiey poſtrzedz rysy charakteryzuiące, lecz zato tém większa ieſt liczba wiadomości, których nabydź należy. Język ieſt tém trudniey-

szym, im mniey ieſt zgodnym z jakim nam wiadomym: hiſtorya ſtaie się przez to mniey znaiomą, literatura mniey doſtępną; krótko mówiąc, cały naród wyciąga wtenczas daleko więcey nauki, a rozmaitość narodów naywiększey oſtrożności. Lecz z drugiey ſtrony i ta ogólna nieznaiomość narodu, nie będącego z nami w żadnym bliższym związku, prowadzi do krzywego sądzenia, i do naywiększych niesprawiedliwości.

Popiera autor rozsądne to swoie zdanie przykładem wziętym z trafnego porównania Francuzów z Niemcami. Stosuie to porównanie do Niemców i Polaków. Wspomina autorów sprawiedliwiey sądzących o Polakach i ich literaturze. Takiemi są *Kausch*, *Herzberg*, Dzienniki pod tytułem, *Zeitung für die elegante Welt; Der Freymüthige* i t. d. Tych autorów imiona równie mile od Polaków wspominane będą, iak z odrazą przyymowane zdania *Bielefeldów*, i t. d. albo iałowe i płaskie koncepta owego kryminalnego assesora w Bielsku *Baumanna*, niewarte tu wspomnienia, i słuszną okryte wzgardą.

„Szczęściem, mówi nasz autor, że takie głupſtwa są pisane w języku, którego wielu Polaków nie umie.„ Jak przeciwnym temu officyaliście ieſt zdanie Herzberga, (*) i ra-

(*) *Südpreussen und Neu Ostpreussen u. s. w. eine geographiſch statiſtiſche Skizze von Friedrich. Herzbeg Berlin* 1789.

da, którą daie dla pozyskania sobie przychylności Polaków!

„Rzetelny, mówi ten szanowny autor, uprzedzaiący i w każdém zdarzeniu ma bydź okazywany szacunek nowo zjednoczonemu Narodowi, ze ſtrony rządu, ze ſtrony wszyſtkich niższych i wyższych wydziałów i mieszkańców dawnych Pruskich prowincyy w powszechności. Przy organizacyi i adminiſtracyi tey prowincyi, niech nigdy nie będzie przepomnianém, czém był naród, do którego należała, niegdyś w peryodzie iego naywiększey świetności i potęgi, w każdym względzie, a naybardziey ze względu na króleſtwo Pruskie. Niech będą szanowane iego prawa, zwyczaie, obyczaie, i przywyknienia iego mieszkańców, ile te zgodnemi bydź mogą z nowym porządkiem rzeczy i z dobrem powszechném: dalekim się pokazuiąc od tego wszyſtkiego, coby miało pozór wynoszenia się nad temi nowemi współbraćmi naszemi; uprzedzaymy ich w miłości i uprzeymości, aby ich coraz bardziey z nami zjednoczyć i t. d.„

Lecz równie iak kryminalny assessor *Baumann*, wielu Niemców myśli, a zwłaszcza ci, którzy opodal od Polſkiego żyią narodu. Wielu cenią sobie Polaka naybardziey dla iego pieniędzy: chwali kupiec iego smak w węgierskiém winie, a uczony nie zna go wcale ieszcze, chociaż to w Polsce iuż sobie przetarto oczy, gdy w Niemczech ciemna noc panowała, a

Polska i bez Niemieckiey pomocy doszła do stopnia doskonałości, w czasie, gdy w Niemczech wszystko ſtaroświeczyzną tchnęło. W powszechności nieprzychylne ieszcze zawsze o Polskim narodzie panuie zdanie. To znaiomością tylko iego hiſtoryi, iego dawnieyszego urządzenia, iego ięzyka, może bydź zniesionem, bo za pomocą tych wiadomości odkrywa się dla uważnego cudzoziemca, wiele takich przymiotów, które każdy naród w oczach rozsądnych ludzi, szacunku godnym czynią. Lecz to zwolna się ſtaie. Uczynić do tego wſtęp, było moim zamiarem. Większa część tych, którzy Polski naród za niepolerowny mieli, byli naprzód z przyczyny ięzyka do tego mniemania uwiedzeni, i przez błędne wyobrażenia od iego nauczenia się i poznania się z nim, odrażeni. Język ieſt oraz wiernym świadkiem rozumu i oświaty narodowey. Gdyż własności ięzyka i własności narodu, który w pierwiaſtkach go tworzył, i nim mówi, w równym zawsze zoſtaią ſtosunku. Im bogatszym ieſt ięzyk, tém polerownieyszym naród: im giętszym i zdolnieyszym do oddzielnych wyobrażeń, tém doskonalszym ieſt rozum narodu, który nim mówi: im większym lub twardszym iest ięzyk, tém delikatnieyszym lub grubszym iest naród; im bardziey muzykalnym, tém czulszym naród: słowem natura ięzyka wskazuie, iaki iest gieniiusz i charakter narodowy.

Jednym

Jednym z nayważnieyszych zaświadczeń poloru albo nieukształcenia narodu, zostaie zawsze język iego. Dokładna znaiomość Polskiego języka, toruie drogę do lepszego poznania narodu Polskiego, to iest do iego szanowania. Wyłuszczę więc dokładnie własności tego języka, dla niewiadomego cudzoziemca, szczególniey zaś dla Niemca, i czytelnika w duch iego wprowadzę.

Do tego zamiaru będzie nam dogodném porównanie z innemi znaiomemi ięzykami, naybardziey ze względu na przyiemność brzmienia. Spodziewam się, iż tym sposobem stanę się pożytecznym, Filozofowi, Historykowi i Mowcy, gdyż uwagi tego rodzaiu, iak ie tu podadź zamyślam, częścią nie znayduią się w Grammatykach; częścią iest ich wiele, i iak mniemam, szczególniey ze względu na miłe brzmienie, są nowemi; częścią zbywa ieszcze dotąd na dokładney Polskiey Grammatyce: o takiey zaś któraby z umysłem filozoficznym o języku traktowała, ani myślić (*).

Prócz ogólnego zamiaru, który mam w tém piśmie, aby wzbudzić w Niemczech szacunek dla Polskiego języka, może ono bydź oraz uważaném, iako przygotowanie do Grammatyki: przynaymniey zawiera dla Polskiego grammatyka wielorakie nowe widoki i lepsze obiaśnienia.

Kwiecień 1805. H

(*) *Autor nasz nie musi znać Grammatyki narodowey Kopczyńskiego.* Nota tłumacza.

Język będąc narzędziem duszy, tém iest doſkonalszym, im mniey ograniczonym. Do tego cztery własności są mu iſtotnie potrzebne. Powinien mieć doſtateczny zapas wyrazów i obrotów, aby mógł dokładnie wyſtawić przedmiot każdy: ma sprawić łatwe poięcie tego, co chcemy wyrazić, nie prowadzić zaś do opacznego rozumienia; same wyrazy maią zoſtawać w pewnym stosunku z uczuciami, co do ich mocy; a nakoniec przyiemną formą, harmoniią, zwiększać wrażenie.

Bez doſtatecznego zapasu wyrazów, nie może dusza zewnętrznych, ani wewnętrznych przedmiotów tak wyrażać, iak tego każde wymagaią okoliczności: ięzyk więc ieſt ubogim. Jeżeli nie sprawuie łatwego poięcia tego, co się ma powiedzieć, ieżeli wcale do opacznego prowadzi rozumienia, to niszczy głowny zamiar każdey mowy, udzielanie się. Jeżeli wyrazy iego wcale się nie zgadzaią z uczuciami, to wiele się traci z tego, co mowiący chciałby dać uczuć innym; a ponieważ nakoniec każdy człowiek ma żądzę do uczuć przyiemnych, i bardziey się do wszyſtkiego interesuie, co te uczucia wznieca, mowa zaś naybliżey swą formą za pomocą słuchu, skutkuie na człowieku; powinna więc bydź harmoniczną, ieżeli wrażenie tego, co wyraża, nie ma bydź ścieśnionem przez odrazę ku iey zewnętrznemu brzmieniu, a przez to iey cel uchybionym. Jeżeli więc ięzyk ma bydź narzędziem do użycia dla duszy, ażeby wyobrażenia i uczucia wyſtawiać, i te dla in-

nych przenieść, to musi posiadać *obfitość*, *wyraźność*, *energiią* i *harmoniią*.

Ostatnich tych czterech przedmiotów wyłuszczenie stanowi następuiące podziały dzieła autora, z których niektóre wyiątki tu przytoczymy.

O bogactwie języka Polskiego.

Bogactwo języka iest częścią materyalne, częścią formalne. Pierwsze zasadza się na dostatecznym zapasie słów pierwiastkowych: drugi zaś iego rodzay na wielości zgięć, odmian i zmieszań tych wyrazów pierwiastkowych, i na sposobności języka do nich, aby mógł wyrazić naydrobnieysze różnice. Bogactwo to ściąga się częścią do zewnętrznych, częścią do wewnętrznych przedmiotów, iest więc zewnętrzne i wewnętrzne.

Język Polski ze względu na zewnętrzne bogactwo, nie ustępuie wcale innym. Nie można wprawdzie porównać go z Francuzkim, albo z Angielskim: ale któryż inny nowy język może, ze względu na bogactwo, obok tych dwóch stanąć języków? Już wielka starożytność Polskiego języka, iego wczesny polor, obszerna przestrzeń, na którey nim mówią, i historya narodowa, daie poznać iego bogactwo.

Wreszcie naylepiey cudzoziemca przekonać można o zewnętrznem bogactwie języka Polskiego, nowszą historyą literatury Polskiey, naybardziey tłumaczeniami dzieł innych naro-

dów. Bo gdy naród iaki posiada ubogi ięzyk, we względzie iego zewnętrznym, to niepodobna ieſt, żeby mógł tłumaczyć dzieła, zawieraiące w sobie wiele słów dla rzeczy zewnętrznych, które opisaniem nie mogą bydź wystawionemi. Polſki zaś naród ma tłumaczenia, nietylko Greków i Rzymian, ale i dzieł nowszych narodów, naybardziey Francuzkich, które częstokroć w naydrobnieysze szczegóły kunsztu, albo zwyczaynego życia wchodzą: wiele z nich iuż wcześniey posiadał.

Ma oraz wiele właściwych wyrazów, ściągaiących się do pierwiastkowego iego rządu. Nie zbywa mu na wyrazach w budownictwie, w sztuce woiennéy, nawet w górnictwie, i t. d.

W niedostatku dokładnych słowników, ktoremiby autor mógł swe poprzeć zdanie, odwołuie się do maiących wkrótce wyiść dykcyonarzów, Dyrektora *Linde* w Warszawie, i Rektora *Bandke* w Wrocławiu.

Nierównie ważnieyszym dla wiadomości ducha i umysłowey oświaty narodu, iest wewnętrzne bogactwo ięzyka. Zasadza się to na dostateczney wielości znaków do wewnętrznych przedmiotów, do przedmiotów rozumu i czucia. Naród może mieć bardzo mało dowcipu, bydź przytém grubym, a wszelako posiadać wielką obfitość wyrazów dla zewnętrznych rzeczy. Znaczenia zaś dla wyobrażeń i uczuć, nie mogą bydź iego własnością, gdy te wyobrażenia i uczucia są mu obcemi Dlatego maluie się naylepiey duch narodowy w wewnętrznem

bogactwie ięzyka. Narod w którego ięzyku *Homer* i *Eschil*, *Pindar*, *Platon* i *Arystoteles* niedościgłość wymawiali, ograniczone zaś rzeczy żywemi kolorami, przed oko, iak gdyby żywe przedstawiali, musi bydź koniecznie bardzo dowcipnym i czułym narodem.

Jeżeli więc Polski ięzyk ma wewnętrzne bogactwo, ieżeli ie w szczególnym posiada stopniu, to naród który nim mówi, który go kształcił, nie może bydź bez duszy i ukształconego czucia. Swiadkami wewnętrznego bogactwa iakiego ięzyka, są literackie płody samegoż narodu: szczególniey zaś dowodzi tego sposobność do ukształcenia się, iaką ma ięzyk w sobie samym.

Ogólny dowód wewnętrznego bogactwa ięzyka Polskiego iest ten: *Posiada prawie we wszystkich częściach literatury, zwłaszcza w pięknej Literaturze, albo oryginalne dzieła, albo dobre tłumaczenia.*

Co się tycze poezyi, to przyiemność brzmienia ięzyka Polkiego, o którey na ostatku mówić będę, zaświadcza, że wierszopisów mieć musi; iakoż nie masz żadnego rodzaiu poezyi, w którymby nie było osobnych dobrych rzeczy, w niektórych są przecudne.

Dziwną iest rzeczą, że nie można prawie naznaczyć czasu, kiedy Poezya Polska wzięła swóy początek, i coraz się do wyższey przybliżała doskonałości. Znamy pomiędzy Łacinnikami *Liwiusza Andronika*, *Plauta i Enniusza*, iako tworców Łacińskiey poezyi: *Terencyusz* i *Lu-*

krecy, ukształcili ią, *Wirgiliusz* i *Horacy* wydoskonalili. *Marot* i *Ronsard* tworcami byli Francuzkiey Poezyi, *Malherbe* oczyścił ią od Greckich i Łacińskich wyrazów, i wykształcił, nim *Corneille*, *Racine*, *Boileau* i t. d. onę wydoskonalili.

Przeciwnie zaś Polska poezya, nosi zaraz od samego początku cechę wypracowania, wykształcenia i smaku. Dzieła *Jana Kochanowskiego*, który żył we środku XVI. wieku, są nayſtarożytnieyszą i naypięknieyszą pamiątką Polskiey poezyi: a każdy co go dokładniey zna, musi wyznać, że słusznie pierwsze mieysce aż do naszych czasów zachował.

Jeſt oraz oycem liryczney poezyi w Polsce, i żył od roku 1530. do 1584. Nayważnieysze dzieła iego są, poetyczne tłumaczenie Psalmów, *Szachy*, *Pieśni*, *Treny*, *Fraszki*. We wszyſtkich pieniach *Kochanowskiego* ięzyk ieſt czyſty, styl ślachetny i wersyfikacya piękna. Tłumaczenie psalmów ieſt właściwie, zupełnie wolném przerobieniem tych lirycznych pieśni. *Kochanowski* przybrał sobie myśli Psalmów, i oddał ie w pięknem Polſkim odzieniu, częstokroć znacznie rozwiedzione; tak że te pienia uważać trzeba z jedney ſtrony, iako tłumaczenie, z drugiey strony iako własne dzieło Polskiego wierszopisa.

Obiera autor na dowód tego piękny szesnasty Psalm, na którego pierwszey strofie przeſtaniemy.

O który ſiedzisz na wyſokiém niebie!
Ja nie mam inszey nadziei krom ciebie:
Ty mię chciey wſpomoc w moiey doległości,
Boże litości.

Z jego pieśni podaie autor za probę drugą pieśń z pierwszey xięgi:

Serce rośnie patrząc na te ezasy:
Mało przedtém goſe były lasy,
Snieg na ziemi wyższy łokcia leżał,
A po rzekach wóz naycięższy zbieżał.

Teraz drzewa liście na ſię wzięły,
Polne łąki pięknie zakwitnęły:
Lody zeszły, a po cichey wodzie,
Jdą ſtatki, i ciosane łodzie.

Teraz prawie świat ſię wszyſtek śmieie,
Zboża wſtały, wiatr zachodni wieie,
Ptacy sobie gniazda omyślaią,
A przededniem śpiewać poczynaią.

Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia całego,
Ani czuie w sercu żadney wady,
Przeczby ſię miał wſtydać swoiey rady.

Temu wina nie trzeba przelewać,
Ani grać na lutni, ani śpiewać:
Będzie wesoł byś chciał i wodzie,
Bo ſię czuie prawie na swobodzie.

Ale kogo gryzie mól zakryty,
Nie idzie mu w ſmak obiad obfity:
Żadna go pieśń, żaden głos nie ruszy,
Wszyſtko idzie na wiatr mimo uszy.

Dobra myśli, którey nie przywabi,
Choć kto ściany drogo uiedwabi:
Nie gardź moim chłodnikiem chrościanym,
A bądź ze mną z trzeźwym i pijanym.

W całym tym kawałku, mówi autor, znayduie się nadzwyczaynie przyiemna łagodność uczuć. Komuż tu nie przyydzie na myśl Horacego:

Integer vitæ scelerisque purus,
Non eget Mauri jaculis.

Ponieważ w pieniach lirycznych wyraz uczuć naybardziey od języka zależy, trzeba więc Kochanowskiego, i w powszechności samychże Polskich czytać lirycznych wierszopisów, aby bliżey poznać język ze względu na iego wewnętrzne bogactwo.

Wreszcie do naycelnieyszych lirycznych Wierszopisów narodu Polskiego, należy Kochowski i Twardowski między dawnieyszemi, Karpiński zaś i Krasicki między nowszemi. Kochowski żył w siedmnastym wieku, i wsławił się także wielą pismami łacińskiemi. Jle lirycznemu wierszopisowi ten mu tylko uczynić zarzut można, że gust iego nie iest zawsze naylepszym. Twardowski różni się naybardziey swym ogniem, tylko czasem nadto iest wybuiałym. Naycelnieyszemi są Krasicki i Karpiński. Gdyby naród Polski tych dwóch tylko autorów miał do okazania w nich pięknych płodów rozumu, te same przez się nagradzałyby dostatecznie pracę w nauczeniu się Polskiego języka. Karpiński iest bardzo przyiemnym wierszopisem, mowa iego iest czystą i naturalną, obrazy iego są dobrze dobierane i ślachetne, i we wszy-

ſtkich iego pieniach panuie iakaś spokoyność i łagodność złączone z nadzwyczayną delikatnością czucia. Częſto ma wiele podobieńſtwa z Gökingiem i Mathisonem, czasem wznosi się iak Rammler, nayczęściey zaś zoſtaie pomiędzy niemi. Sam on swemi dziełmi dowodzi wewnętrznego bogactwa języka polſkiego. Naywięcey pienia iego są rodzaiu lirycznego. Na dowód tego, com o Karpińskim powiedział, przytoczę z pieśni iego, naprzód małą Sielankę, zawieraiącą łagodny wyraz uczucia smutku wieyſkiego kochanka, który mniema, że miłość iego nie doznaie wzaiemności.

Łąko zielona! nie zwabisz mię więcéy,
Ani pieszczon przedtém głos ptaszęcy,
Ani swym słodkim szumem głaszcząc uszy,
Strumień mię wzruszy.

Wszyſtko to z dawną wolnością mi ginie,
Strumień dziś tylko smutno mrucząc płynie:
Sama okropność po łąkach przebywa.
Jęcząc ptak śpiewa!

Palmiro! wróć mi pierwszą wolność moię:
Albo weź życie, o które nie ſtoię.
Jeſteś niewdzięczna, choć wiesz, że cię lubię,
Ot.... ia się zgubię.

Kiedy to mówiąc, rozpacz iuż go brała,
Wszyſtkiego tego Palmira ſłuchała,
Ukryta w krzaku, razem cała zbladła,
Bieży, i padła.

Nie gub się rzekła; mnie żyć z tobą miło!
Ja miałam miłość, śmiałości nie było!
Pozwolcie czasem bronić się płci naszey,
Odwadze waszey.

Kiedy oſtatnich słów tych domawiała,
Okropna przedtém łąka odmłodniała,
Róża się razem rozwiia, ptak wkoło
Spiewa wesoło.

Prawie słowne tłumaczenie Niemickie, ieſt obok przyłączone. Tego rodzaiu, ieſt większa część pieśni, któremi Karpiński pod nazwiskiem Sielanek publiczność udarował. Lecz w niektórych swych sztukach wznosi się do naywyższego ſtopnia lirycznego buiania; na probę iego wyższey liryczney poezyi, wprowadza autor pieśń żalu Lukierdy.

Powieycie wiatry od wschodu!
Z wami do moiego rodu,
Poślę skargę obciążoną
Miłością moią skrzywdzoną. i t.d.

Tłumaczenie Niemieckie obok przyłączone ieſt Fülleborna, nadto wcześnie dla umieiętności zgasłego.

Reszta w naſtępuiącym Numerze.

POEZYA.

BAYKA

Myszka, Kot i Kogut.

Coby to była za szkoda!
O mało nie zginęła iedna Myszka młoda,
Szczera, prosta, niewinna, przypadek ią zbawił.
To co ona swey matce, ia wam będę prawił:
Rzuciwszy naszych pieczarów głębiny,
Dopadłam iedney zielonéy równiny
Dyrdaiąc iako szczurek, kiedy sadło śledzi,
Patrzę, aliści dwoie zwierząt siedzi:
Jeden z nich trochę daley z milczeniem przystoynym
Łagodny i uniżony:
Drugi zaś zdał mi się bydź burdą niespokoynym,
W żołtym bocie z ostrogą chodził napuszony.
Ogon zadarł do góry,
Lsnącemi błyskotał pióry,
Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał,
Jakby kto powykrawał.
Ręce miał, któremi się sam po bokach śmigał,
Albo na powietrze dzwigał:
Ja lubo z łaski Boskiey dosyć iestem śmiała,
Ażem mu srodze nakląła,
Bo mnie z strachu drżączka wzięła,
Jak się wziął tłuc z tartasem obrzydły krzykała:
Uciekłam tedy do iamy.

Bez niego byłabym się z zwierzątkiem poznała,
Co kożuszek z ogonkiem ma tak, iak my mamy.
Minka iego nie nadęta,
J choć ma bystre ślepięta,
Dziwnie mi się z skromnego weyrzenia podobał:
Jak nasze, taką samą robotą ma uszka,
Coś go w nię ukąsiło, bo się łapką skrobał.
Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
Tey przyiacielskiey usługi,
Kiedy nagłego narobił łoskotu,
Krzyknąwszy na mnie z fukiem, kto to tu? kto to tu?
Stóy, rzecze matką, corko moia luba,
Aż mrowie przechodzi po mnie.
Wieszli iak się ten zowie, co tak siedział skromnie?
Kot bestya, narodu naszego zaguba.
Ten drugi był to kogut, groźba iego pusta,
J przyydą może te czasy,
Że z jego ciała ieźdź będziem frykasy.
A zaś kot może nas schrusta.
Strzeż się tego skromnisia, proszę cię iedynie,
J tę zdrową maxymę w twey pamięci zapisz:
Nie sądź nikogo po minie,
Bo się w sądzeniu poszkapisz.

TREMBECKI.

PIEŚŃ I.

MATKA KOŁYSZĄCA DZIECIĘ.

W Koszyku pięknie plecionym,
Matka dziecko kołysała,
Chcąc go uspić, wdzięcznym tonem,
Tak do niego zaśpiewała:

Może mnie nadzieia zwiedzie,
Iak powszechnie bywa w świecie,
Zamiast szczęścia, będzie w biedzie,
Spiy tym czasem lube dziecię.

Och trwogąm iakąś przeięta,
Obym daremnie płakała,
Może mu los kuie pęta,
W tém się dziecina rozśmiała:

Czegoż ia płaczę, móy Boże!
Tyś nam dał słodką nadzieię,
Bez któréy człek żyć nie może,
Ona się każdemu śmieie.

Wieśniacy, króle, xiążęta,
Acz się dziećmi kołysali
Och! tobą nadzieio święta,
Kołysać się nie przestali.

PIEŚŃ II.

DO GYTARY.

Czyli mnie radość przeymuie,
Czy zgryzot iestem ofiarą,
Zawsze roskosz w sobie czuię,
O luba, luba, Gitaro!

Zbłąkane iednocząc tony,
Sliczney rączki przyciskaniem,
Łechcąc uszy, swemi strony,
Wpadasz w serca, twym brząkaniem.

Obyś twoim przenikliwym,
Tonem ludziom ogłosiła;
Że w złączeniu serc ich tkliwym,
Cała iest narodów siła. . . .

Och twoiey strony zerwanie,
Uczy mnie, iak się na świecie,
Rwie przyiaźń, rwie i kochanie,
Coż stałego będzie przecię?

To właśnie świat ma, co ona,
Tak się mieni z swemi losy,
Zerwała się iedna strona, . . .
Już fałszywe wszystkie głosy.

A. Pełka.

NAGROBEK

Jakóbowi Jasinskiemu Jenerałowi.

Mężu! którego dusza wśrod klęsk niezwalczona,
Spoczywa obok Bruta, Regula, Katona;
Póki cnoty na ziemi, póki gwiazd na niebie,
Dotąd kray, coś go bronił, będzie pełen ciebie.
Jużeś zimny, nie czuiesz zazdrości twych braci,
Poznał się kray na tobie wtenczas, gdy cię traci:
Swiat ci grobem, nagrobkiem w wiekach poważenie;
Płaczcie rzewnie Polacy na iego wspomnienie!

Anonimus.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Włochy. — Nie Józef Bonaparte brat Napoleona, iak powszechne były o tém wieści, lecz sam Napoleon Cesarz Francuzów, koronę Włoskiego króleſtwa przyymuie. Zawarowano iednak, że dwie korony Francuzka i Włoska, nigdy na iedney głowie połączone bydź nie mogą. Dlatego Napoleon oświadczył, iż na czas tylko przyymuie koronę Włoską, i że ią odda przybranemu od siebie następcy, skoro stan rzeczy w Europie do równowagi powrócony, uczynić to z bezpieczeńſtwem Francyi i Włoch pozwoli. Organizacya króleſtwa Włoskiego, urządzenie iego władz, stopniów i tytułów, całkowicie, na wzór ostatniey konstytucyi Francuzkiey, zrobiona. Jest mniemanie, że młody Beauharnais, czyli xiążę Eugieniiusz, któremu ma bydź zaślubiona królowa Etruryi, obeymie koronę Włoską: a może i to naſtąpi, że dawna Rzeczpospolita Cyzalpińska i kray Etruryi, iedno królestwo składać będą.

Francya — Cel wyyścia floty Rochefortskiéy, który dotąd był taiemnicą, dopiero się odkrył. Poszła do wysp Antylskich, zaięła małą wysepkę, ale ważną dla swego położenia, *Domenika*, i innym osadom Angielskim zagraża. Poszedł za nią w pogoń *Cochrane* z eskadrą Angielską. Nim atoli znaleźć ią potrafi, gdyż wypłynął przed odebraniem wiadomości z Ameryki, Francuzi mogą doyśdź zamierzonego celu swoiey wyprawy.

Anglia — Od czasu wyyścia z miniſterium *Pita*, *Grenvilla* i ich przyiaciół, ministerium Angielſkie straciło owego ducha tęgości i iedności, który się we wszystkich iego działaniach w ciągu przeszłey woyny z Francyą, okazywał, i który wysokie dawał o mężach tę administracyą składaiących wyobrażenie. Następne ministerium z *Adingtona*, *Hawskesburi* i innych złożone, od wszystkich stron za słabe okrzyczane, nie długo przy stérze rządu zostawało. Wrócił *Pitt* i *Dundas* dzisieyszy lord *Melville* do ministerium; ale *Greneville* i *Windham* do iego składu nie przypuszczeni. Odsunięto znowu niektóre osoby, a wrócił *Addington* pod imieniem lorda *Sidmouth*. Teraz *Dundas* oskarżony, iż sekretarzowi swemu pozwalał używać publicznych pieniędzy dla osobistych zarobków, i większością głosów izby niższy naganiony, zapewne urząd swóy złożyć przymuszony będzie. Sam *Pitt* nawet ledwie część tego znaczenia posiada, iakie miał dawniey, i spodziewać się trzeba nowey w ministerium odmiany.

REIESTR MATERYY.

HISTORYA.

Rzut oka na Jndye wschodnie, ciąg dalszy karta 1
Wypis z podróży do Chin odprawioney i opisaney przez P. *John Barrow* sekretarza hrabiego *de Makartney* - karta 130
O Towarzystwach i obyczaiach Portugalskich 257
Wypis z podróży T. Newte do Anglii i Szkocyi 285

MORALNOŚĆ.

Edukacya: o xiążkach - karta 44
O Gramatyce i naukach klassycznych 57
O Jeografii i Chronologii - karta 67
O Arytmetyce - - 157
O Jeometryi - - karta 166
O Mechanice 169
O Chimii karta 178
O Edukacyi publiczney i prywatney 183
O Guście i imaginacyi - karta 298
Urzędy pokoiu: wypis z listu donoszącego o stanie nauk, literatury, pięknych kunsztów i o obyczaiach Danii na początku wieku dziewiętnastego - - karta 75

JNSTRUKCYA.

Sposób nowy czytania Professora *Oliviera* 324

EKONOMIIA.

O zarazie na zboża, pospolicie nazwaney *śniedź* 78
O nowym sposobie preparowania Konopi 80
O Owcach - - karta 330

CHIMIIA.

O pokarmach zwierzęcych chimicznie rozebranych:
O ptakach - karta 83
O rybach - - - - 87
O gadzie i innych zwierzętach na pokarm używanych - karta 91
O owadzie i robakach 92
O gotowaniu i pieczeniu pokarmów 94
O przyprawach - karta 100
O kawie i herbacie 194

Fizyka.

Uwagi nad kamieniami meteorycznemi z przyłączonym opisem kamienia, który spadł miał na Ukrainie pod Biało-cerkwią w roku 1797. 334
Zapytanie w przedmiotach fizycznych Uniwersytetu Wileńskiego - karta 354

Towarzystwo Warszawskie Przyiacioł Nauk.

Ustawy Towarzystwa 199

Literatura.

O duchu języka Polskiego przez J. S. *Kaulfusa* nauczyciela w Gimnazyum Poznańskim, wypis 106
Wypis drugi z tegoż dzieła karta 235

Poezya.

Pieśń: Assarmot syn Jektana, prawnuk Sema, praszczur Noego, narodów Sarmackich Patryarcha przyszłym pokoleniom błogosławi 246
Przybycie Eneasza do Kartaginy, z xięgi I. Eneidy 360
Bayka Myszka, Kot i Kogut karta 123
Filołek i Róża - - 251
Pieśń Matka kołysząca dziecię karta 124
Nagrobek Jakubowi Jasińskiemu 126

Rozmaite rzeczy.

Swactwa, wesela i urodziny u ludu Ruskiego na Rusi Czerwoney - karta 365

Wiadomości polityczne.

Wypadki znaczniejsze w Kwietniu karta 127
w Maiu 252
w Czerwcu. 373